

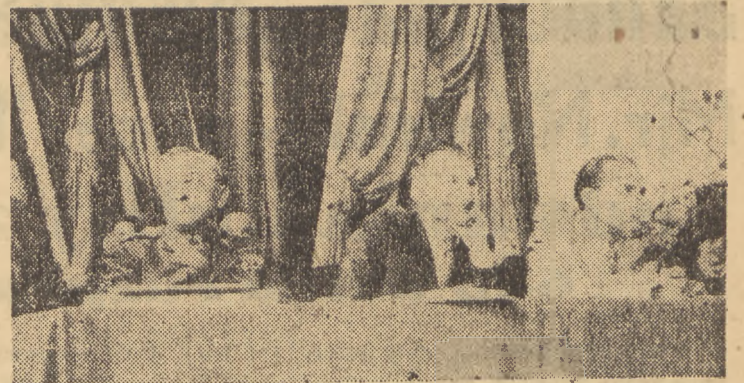
GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDANSK, NIEDZIELA 26 CZERWCA 1949 R.

Nr. 173 (733)



Za stołem prezydyjnym (od lewej): generał dywizji tow. Poltużycy, członek KC PZPR — tow. A. Alster, członek Biura Politycznego KC — tow. M. Spychalski

W oparciu o naukę marksizmu-leninizmu pod kierownictwem Komitetu Centralnego Partii

organizacja wojewódzka PZPR Wybrzeża pójdzie ku nowym zwycięstwom

Referat sprawozdawczy tow. Witolda Konopki na I Wojewódzkiej Konferencji w Gdańsku

Znaczenie naszej Konferencji — rozpoczyna tow. Konopka — nie wyczerpuje się na wyborze kierownictwa partyjnego zgodnie z postanowieniami statutu i zakończeniu scalenia szeregów organizacyjnych. Ustępujący Komitet Wojewódzki kierował zjednoczoną już organizacją partyjną przez pół roku i z tego bogatego w wydarzenia okresu swej działalności, składa dziś sprawozdanie najwyższej instancji, wojewódzkiej konferencji partyjnej. Ten okres pierwszych doświadczeń pracy w

szeręgach zjednoczonych organizacji chcemy poddać szczególnie wnikliwej analizie, oceniając wszystkie osiągnięcia i braki. Posługując się wypróbowanym orężem krytyki i samokrytyki partyjnej, chcemy na podstawie naszego własnego dorobku i w oparciu o doświadczenia przodującej partii robotniczej świata, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików, wypracować prawidłowe wnioski i ustalić wytyczne dla dalszej naszej działalności.

go województwa powstała organizacja wojskowa pod nazwą „Gryf Pomorski”. Pod naciskiem mas ludowych, w „deklaracji ideowej” tej organizacji znalazło się zdanie, mówiące o polskości Gdańska i Szczecina. Endeko — sanacyjni przywódcy „Gryfu Pomorskiego” w 1944 r., po włączeniu go do AK, specjalnym rozkazem skreślili z „deklaracji” to zdanie. Zrobili to tym chętniej, że odpowiadało to woli ich anglosaskich mocodawców, którzy nie chcieli Polsce przyznać Szczecina, Gdańska i Śląska.

Sprzeczności w obozie imperialistycznym — sukcesy obozu postępu i pokoju

Następnie mówca stwierdza, że oceny dotychczasowych doświadczeń PZPR woj. gdańskiego — organizacji

Chin i zwycięstwa pokojowej polityki Związku Radzieckiego. Mówca zatrzymuje się chwilę nad porównaniem gospodarki krajów kapitalistycznych z naszym postępowym gospodarką i zestawia rozwój przemysłu stocznio-wego w Polsce z jego upadkiem w Anglii — kraju o dużej tradycji budownictwa okrętowego.

Srednia produkcja angielskich stoczní za ubiegłe 4 lata wynosiła półtora miliona ton rocznie, ale pierwszy kwartał 1949 r. dał już tylko 155 tys. ton czyli około 600 tys. ton rocznie. Jak stwierdza organ wielkiego kapitału angielskiego „The Economist”, ten gwałtowny spadek produkcji ma swoje głębokie przyczyny w stanie angielskiej ekonomiki.

Na podstawie zarządzeń administracji planu Marshalla 50 proc. towarów amerykańskich dostarczanych jako „pomoc” krajom zachodniej Europy musi być przewożone na okrętach amerykańskich. Rząd angielski zmuszony jest zakupywać okręty w Stanach Zjednoczonych. Anglia zakupiła niedawno w USA 105 okrętów typu „Liberty”

„Blok imperialistyczny powstał na podstawie utrwalenia i pogłębienia upadku większości krajów, które weń wchodzi, dlatego ujawniać będzie coraz bardziej swoje wewnętrzne sprzeczności i słabości” — stwierdza mówca.

Endecja i sanacja wyrzekały się Gdańska i Szczecina

Następnie tow. Konopka rozprawia się z kosmopolityzmem — ideologią amerykańskich monopolistów i podkreśla jednocześnie:

Burżuazyjni nacjonaliści w krajach zagrożonych przez imperializm amerykański, głoszą za nimi hasła kosmopolityzmu, hasła kapitulacji i zdrady narodowej. Widzieliśmy to na przykładzie naszej własnej rodzinnej reakcji. Reakcja polska od dawna przeszła na służbę imperializmu anglosaskiego. Proces Doboszyńskiego oświecił tę drogę hańby, upodlenia i zdrady reakcyjistów i szowinistów polskich.

Stosunek endeko-sanacyjnych polityków, w tym niektórych polityków w sutannach, do interesów naszego państwa, ilustruje ich stanowisko w sprawie polskości Szczecina i Gdańska, które zajmowali już w okresie okupacji. W tym czasie na terenie nasze-

„To, że nasza Konferencja obraduje dziś w polskim Gdańsku, to, że Szczecin należy równie do Polski, stało się wbrew anglosaskim imperialistom, wbrew endeko-sanacyjnej reakcji, a dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Radzieckiej, zwycięstwu sił ludowych, zwycięstwu klasy robotniczej i ludu pracującego Polski” — stwierdza wśród burzliwych oklasków tow. Konopka.

Wytyczne działania Partii

Wychodząc z oceny sytuacji międzynarodowej i sytuacji w kraju, Kongres Zjednoczeniowy i II-gie Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wytknęły partyjnej organizacji linię izolowania, wypierania i rugowania elementów kapitalistycznych, umocnienia pozycji klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, organizowania szerokiego ruchu walki o pokój, przyciągania elementów chwiejnych z równoczesnym wzmocnieniem walki z obcą agenturą, prowadzenia stałej ofensywy o wzrost produkcji w mieście i na wsi o jej jakość

Po przypomnieniu wytycznych działań organizacji partyjnej tow. Konopka przeszedł do oceny dotychczasowych jej wysiłków:

Wzrostem zagadnieniami pracy PZPR w woj. gdańskim są sprawy gospodarki morskiej.

Wobec tego, że w planie obrad konferencji był specjalny referat poświęcony zagadnieniom. (Streszczenie tego referatu wygłoszonego przez sekretarza ekonomicznego Komitetu wojewódzkiego tow. S. Bukowskiemu podamy w numerze jutrzejszym) tow. Konopka ograniczył się do nakreślenia kilku tylko zasadniczych tez.

Poważnym brakiem w dotychczasowej działalności organizacji partyjnej Wybrzeża, było to, że nie umiała ona w pełni ujawnić i rozgromić wrogich teorii i wrogich sił, stojących na przeszkodzie w realizowaniu prawidłowej polityki morskiej, że organizacja partyjna nie była przygotowana do rozegrania walki z przeciwnikiem, który na Wybrzeżu posiadał poważne kadry, opłatające mackami naszą gospodarkę morską.

Odrzucimy szkodliwe poglądy w polityce morskiej

Falszywe teorie, które miały swój konkretny wyraz w działaniu praktycznym były następujące:

1) Wiedza morska jest „wiedzą tajemną i niedostępną”. Problemy morskie opanować

mogą „wybrani”, którzy muszą niemal całe życie specjalizować się w tym kierunku, bo tylko najwyższa specjalizacja może podołać zadaniu. Stąd prosty wniosek, „wiedza ta jest niedostępna klasie robotniczej”.

2. Gospodarka morska jest czymś całkowicie odrębnym i zasadniczo różnym od gospodarki np. przemysłowej, czy handlowej w kraju. Stąd prosty wniosek, że „nie można przenościć doświadczeń z innych dziedzin gospodarki na zagadnienia morskie”.

3) Gospodarka morska musi się opierać o zasady, które zostały wypróbowane w krajach o starej tradycji morskiej. Stąd wniosek, że „trzeba w ciągu paru lat nasz system gospodarki w portach oprzeć wyłącznie na doświadczeniach i zasadach anglosaskich, a więc na formach kapitalistycznych”.

4) W transporcie wodnym szerzona kłamliwa teoria o niemożliwości budowania nowych jednostek, gdyż wysoko rozwinięte floty zachodu lepiej i taniej obsługuje nasz eksport i import. Łączyło się to z lansowaniem hasła wydzierżawienia stoczni kapitalistom zagranicznym. Te teorie miały wydać Wybrzeże w ręce wroga i doprowadzić w dziedzinie gospodarki morskiej do wtłoczenia nas w jarzmo kapitalistyczne.

Logicznym następstwem tych wstecznych, wrogich, antynaukowych i antynarodowych założeń było obsadzenie wielu kluczowych w gospodarce morskiej po-

zycji przez dawnych wychowanków i prowodyrów sanacji oraz załamanie aparatu administracyjnego elementami wrogimi.

Na czele wielu ważnych placówek gospodarczych stały tacy rzekomi specjaliści, jak np.: były dyrektor naczelny Stoczni II-ej Jachimowicz, czołowy działacz WIN-u, były dyrektor „Dalmoru” Beczkowicz — b. wojewoda sanacyjny. W naszym aparacie gospodarczym znaleźli się na kluczowych pozycjach książęta i hrabiowie jak: hr. Niegolewski z Niegolewic, czołowy pracownik MIR-u.

Konsekwencją tych teorii było umożliwienie penetracji obcego kapitału, wiskającego się wraz z zagranicznymi firmami, które miały nas uczyć gospodarki morskiej.

Wrogim teoriom przeciwstawimy nasze osiągnięcia

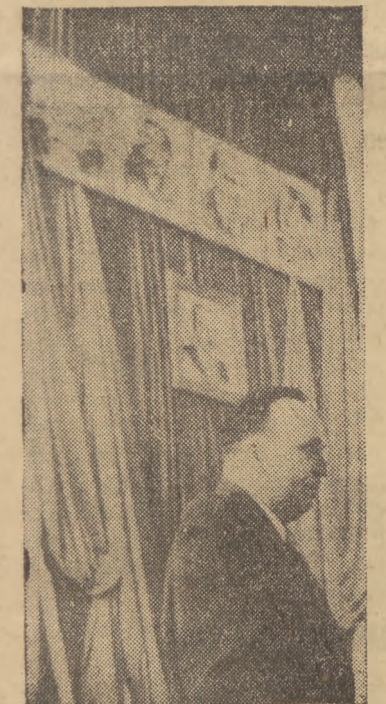
Błędny teoriom, zaprzeczającym naukę, doświadczeniu socjalistycznej gospodarki i zdrowemu sensowi przeciwstawimy naszą socjalistyczną teorię naukową, opartą o doświadczenia związku Radzieckiego i naszego przemysłu i handlu, przeciw-

stawiamy nasze niezaprzeczalne już osiągnięcia.

Ten spor teoretyczny życie już rozstrzygnęło. Nasze słuszne rozwiązania w sprawach rybołówstwa, nasze poważne osiągnięcia w przebudowie gospodarki portowej, rozwój naszej żeglugi i osiągnięcia stoczni, codziennie potwierdzają prawidłowość naszych założeń.

Przemysł woj. gdańskiego odgrywa poważną rolę w gospodarce naszego kraju. Główne grupy tego przemysłu opierają się w swej produkcji o porty i usługi morskie. I tak: potężnie rozwijający się przemysł stoczniowy, jest przemysłem jedynym w Polsce, fabryki maszyn na Wybrzeżu służą naszej gospodarce morskiej, przemysł tłuszczowy jest głównie oparty o surowiec wyładowany w naszych portach, przemysł drzewny jest nastawiony na obsługę portów, żeglugi i rybołówstwa, zakłady przemysłu miejscowego służą przede wszystkim stoczniom i portom, przedsiębiorstwa budowlane obsługują potrzeby życia morskiego. Klasa robotnicza Wybrzeża ma we wszystkich tych gałęziach przemysłu poważne osiągnięcia.

(ciąg dalszy na str. 3)



działającej w wielkim ośrodku portowo-morskim, w miejscu stykania się naszego kraju z kapitalistycznym zachodem — nie można przeprowadzić prawidłowo bez ujawnienia związku tych doświadczeń z wielkimi i ogólnymi sprawami politycznymi całego świata.

Tow. Konopka przeprowadził krótką analizę sytuacji międzynarodowej. Omawiając sprawę walki o pokój podkreśla rosnące sprzeczności wewnątrz obozu państw imperialistycznych, przedstawia prowokacyjną i zdradziecką pozycję trockistowskiej klikki Tito. Następnie wskazuje na niestanie osiągnięcia polityczne i gospodarcze państw obozu pokoju i postępu, na sukcesy Armii Ludowej

Delegat Polski przemawia na Międzynarodowej Konferencji Pracy

GENEWA (PAP). W Genewie trwają obrady 32 sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy. Na plenarnym posiedzeniu konferencji wystąpił z dłuższym przemówieniem delegat CRZZ Kofman.

Nowy dźwig w porcie szczecińskim

SZCZECIN (PAP). 24 bm. w porcie szczecińskim na nabrzeżu „Gliwickim” uruchomiono drugi nowy dźwig 7-tonowy dla masowych przeładunków węgla. Dźwig ten należy do serii 10 dźwigów wykonanych w czeskosłowackich zakładach przemysłowych dla portu szczecińskiego.

8 MILIARDÓW ZŁOTYCH

na poprawę bytu klasy robotniczej

Kredyty na budowę mieszkań na Wybrzeżu

Doniosłe uchwały Rady Państwa

WARSZAWA. PAP. Rada Państwa na posiedzeniu w dniu 22 czerwca rb., odbytym pod przewodnictwem Prezydenta RP., w obecności premiera J. Cyrankiewicza i ministrów: Spychalskiego, Wolskiego i Jędrzychowskiego, postanowiła, kontynuując podjętą w ub. r. akcję poprawy komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, przeznaczyć z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego na rok 1949 — dalszą sumę 2 miliardów zł. na potrzeby zaniedbanych osiedli i dzielnic robotniczych.

Na tym samym posiedzeniu Rada Państwa zleciła Zarządowi Gospodarki Mieszkaniowej, aby środki Centralnego FGM, przewidywane w rb. na sumę 1.500 milionów zł. zostały rozdzielone głównie na okręgi: m. Warszawa, m. Łódź, okręg przemysłowy Śląska, okręg portowy gdański i m. Wrocław.

Równocześnie Rada Państwa i Rada Ministrów podjęły łączną uchwałę w sprawie rozszerzenia i utrwalenia systemu oszczędzania w gospodarce samorządowej oraz rozdyponowania zasorządzonych w r.b. w budżetach samorządowych sum.

Uzyskane z oszczędności w budżetach miast, wolne środki finansowe należy przede wszystkim przeznaczyć na celowe wydatki, związane z poprawą komunalnych warunków klasy robotniczej.

Ogółem uchwały Rady Państwa i Rządu przeznaczają na polepszenie warunków bytu klasy robotniczej w 1949 r. poza sumami, jakie uzyskane będą z oszczędności w gospodarce samorządowej, 2 miliardy zł. z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego, półtora miliarda zł. z planu inwestycyjnego, 3 miliardy zł. z funduszy lokalnych FGM i z centralnego FGM półtora miliarda zł.

Dla nadzorowania i koordynacji prac w ramach wszystkich przyznaných sum na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, Rada Państwa i Rada Ministrów powołały Nadzwyczajną Komisję do spraw polepszenia komunalnych warunków bytu klas robotniczych w składzie: przewodziący — A. Zawadzki, członek Rady Państwa, przewodniczący CRZZ, oraz członkowie — min. M.

Spychalski, min. Wł. Wolski, zastępca przewodniczącego PKPG S. Jędrzychowski i szef Kancelarii Rady Państwa min. K. Mijał.

Zgon Sofulisa Tsaldaris premierem

LONDYN (PAP). Premier monarchistycznego rządu ateńskiego Temistokles Sofulis zmarł na udar serca w wieku 88 lat.

Król Paweł powierzył misję utworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu wicepremierowi i min. spraw zagr. Tsaldarisowi.

Samoloty i okręty w ramach „pomocy” USA dla rządu ateńskiego

WASZYNGTON (PAP). Przybyli do Waszyngtonu szef amerykańskiej misji wojskowej w Grecji gen. Van Fleet oświadczył na konferencji prasowej, że „Stany Zjednoczone winny nadal dostarczać Grecji subsydiów na potrzeby wojenne i powiększyć te subsydia o 150 mil. dol.

Gen. Fleet wezwał do zapotrzenia rządu ateńskiego w samoloty amerykańskie i okręty wojenne.

RZĄD TITO żębrze o dolary

WASZYNGTON (PAP). Rząd Tito zwrócił się do Międzynarodowego Banku Odbudowy o udzielenie pożyczki 100 milionów dolarów.

Jezuita — ksiądz z Bydgoszczy przywódcą dywersyjnej bandy

Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 7 członków nielegalnej organizacji reakcyjnej, działającej pod nazwą „Polska Młodzież Katolicka”. Celem tej organizacji, której założycielem, kierownikiem i ojcem duchowym był jezuita ks. Stanisław Szymański, było wychowanie członków w duchu antypaństwowym i antydemokratycznym oraz przygotowanie ich

drogą gromadzenia broni i odbywania ćwiczeń wojskowych, do działalności dywersyjnej.

Ks. Szymański nie zawahał się sprofanować miejsca kultu, organizując w kościele Św. Krzyża w Bydgoszczy zebrania i narady członków PMK, na których omawiano plany dywersyjnej działalności.

Ks. Szymański zbiegł i ukrywa się przed organami sprawiedliwości.

Sanacyjna „dwójka” narzędziem hitlerowskiego wywiadu

Mjr. Nowiński - oficer II oddziału do 1939 r. i w sztabie gen. Sikorskiego

odslania kulisy zdradzieckiej polityki piłsudczyzny

6-ty dzień rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu

WARSZAWA PAP. Cały szósty (24 bm.) dzień rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu wypełniły zeznania świadka majora Tadeusza Nowińskiego, przedwojennego oficera II oddziału sztabu głównego i jednego z organizatorów wywiadu w armii gen. Sikorskiego.

Powołany dla wykazania, dlaczego II oddział nie zdemaskował szpiegowskiej roboty Doboszyńskiego — świadek przedstawił w obszernym i szczegółowym wywodzie stosunki panujące w przeznaczonym infiltracji niemieckiej, przedwojennym wywiadzie polskim. II oddział oprowadzał przez faszystowsko-sanacyjną klikę piłsudczyków, zwanych jeszcze od czasów pierwszej wojny światowej z ówczesnym wywiadem austriackim, a później niemieckim. W tym stanie rzeczy przenikanie wywiadu niemieckiego do II oddziału było niezwykle ułatwione i co więcej, inspiratorzy polityki II oddziału paraliżowali zdolność obronną państwa w przedmowym dla Polski okresie przedwrześniowym. Umożliwiło to również zatuszowanie szeregu afer szpiegowskich na rzecz Niemiec.

Na wstępie rozprawy rzecznik oskarżenia zażądał przyjęcia w poczet dowodów akt pomocniczych sprawy karnej Doboszyńskiego, sądu okręgowego w Krakowie z roku 1937. Dokumenty te stwierdzają m. in., że Doboszyński osobiście wręczał swym bojówkarzom naftę do podpalenia spłodowanego mienia w Myślenicach. Oskarżyciel zwraca również uwagę na okoliczność tajemniczego zaginięcia przed 12 laty akt głównych w sprawie Adama Doboszyńskiego w Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Przed sądem staje następnie świadek Tadeusz Nowiński, który podaje sądowi swoje szczegółowe dane osobiste. Wynika z nich, że od roku 1933 pracował w II oddziale sztabu głównego, we wrześniu 1939 r. organizował ekspozyturę II oddziału sztabu głównego w Paryżu i równocześnie utrzymywał łączność ze sztabem francuskim. Od chwili objęcia rządów

przez gen. Sikorskiego i mianowania go naczelnym wodzem — świadek Nowiński pełni obowiązki szefa sztabu wywiadowczego naczelnego wodza. Od marca 1940 r. był szefem II oddziału brygady podhalańskiej, kolejno we Francji, w Norwegii i w Brytanii, gdzie od początku roku 1941 organizował oficerską szkołę wywiadowczą w Londynie, a później w Glasgow. W połowie 1942 r. swiadek został odsunięty od prac II oddziału. Po zakończeniu wojny mjr. Nowiński powrócił do kraju.

Świadek stwierdza na wstępie, iż mówił będzie o inspiracji niemieckiej, która przed wojną objęła państwa polskiego. Świadek oświadcza gotowość naświetlenia tego zagadnienia z punktu widzenia fachowego w odniesieniu do wywiadu, uważając, iż właśnie tą drogą penetrowała inspiracja niemiecka do innych dziedzin życia.

Afera Sosnowskiego

Omawiając stosunki w II oddziale sztabu generalnego, które umożliwiły bezkarności Doboszyńskiemu, świadek zatrzymuje się dłużej nad wielce charakterystyczną dla tych stosunków aferą Sosnowskiego. Świadek podaje, że Sosnowski był na terenie Niemiec jedynym źródłem tzw. głośkiego wywiadu, gdyż Niemcy innych ludzi, którzy pracowali w Berlinie, pousuwali różnymi metodami, koncentrując tym samym całość informacji polskiej i zarzucając swojej własnej inspiracji na tym jednym kanale wywiadowczym. Sosnowski od początku pracował dla Niemców, rozbudowując jednocześnie fałszywą sieć informatorów i agentów wywiadu polskiego, co pozwalało mu zatrzymywać dla siebie dodatkowe, poważne kwoty pieniędzy. Sosnowski dostarczał materiały ołbrzymiej wagi wojskowej, które już wówczas nie przez wszystkich były uznawane za autentyczne. Dokumentem takim był np. plan „Organisation Kriegsspiel”, który, według wersji Sosnowskiego, został wykradziony z kasy pancernej pracującego wówczas w sztabie niemieckim majora Guderiana, który dziś, jako generał, organizuje wywiad niemiecki na usługach Amerykanów. „Jest wprost niewiarygodne — mówi major Nowiński — by II oddział nie zdawał sobie sprawy z działalności Sosnowskiego, którego wyznaczył, jak np. wynoszenie ważnych materiałów z berlińskiego ministerstwa wojny, były zupełnie nieprawdopodobne”. Sosnowski proponował sprzedaż tych dokumentów wywiadowi brytyjskiemu i francuskiemu, a w końcu dostarczył je wywiadowi polskiemu.

Gdy w pewnym momencie trzeba było złożyć Piłsudskiemu raport o potencjału wojennym Rzeczy, powołano specjalną komisję, złożoną z 12 oficerów sztabu głównego z płk. Furgalskim na czele. Na komisji tej powstały różnice zdań co do autentyczności dokumentów, dostarczonych przez Sosnowskiego. Wówczas szef wywiadu w wywiadowczym, płk. Majer, wydał opinie pozytywne mimo, że wiadomo było, że sam ma wątpliwości co do tych materiałów.

Stało się to bezpośrednią przyczyną zawarcia paktu polsko-niemieckiego i taka opinia komisji 12-tu została przedstawiona marszałkowi Piłsudskiemu przez płk. dypl. Kazimierza Głabisza. Kiedy później w latach 1938—1939 doszło do faktycznego przewrotu sądownego przeciwko Sosnowskiemu — „proboszcz wspomniany nie mógł nie być przez czas dłuższy do starożeczności przez II oddział. Kiedy wreszcie dostarczono je sądowi, na marginesie protokołu płk. Ma-

kladem „Institut de Beute”. Odnosiło się to do instytutu, prowadzonego przez żonę płk. Majera w tzw. „domu bez kar” na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Stowarzyszenie łajdaków

„W wyniku tego wszystkiego — kontynuuje świadek — w przededniu wybuchu wojny, co jest rzeczą zupełnie niesłychaną, usunięto szefa oddziału II płk. Pełczyńskiego, szefa wywiadu wywiadowczego ppłk. dypl. Majera, który jednak z oddziału II nie wyszedł z zupełnie innych względów, o czym będę mówił później. Miał odejść szef kontrwywiadu major Szalicki i szef wywiadu kontrwywiadu kpt. Małe. Mjr. Świątkowski został przeniesiony do Min. Spraw Zagr. Świadek stwierdza następnie, że bezpośrednio po rozprawie przeciwko Sosnowskiemu pułkownik — audytor Górecki powiedział do kilku oficerów II oddziału: „Albo wy jesteście naprawdę stowarzyszeniem łajdaków, albo jesteście zgromadzeniem skończonych durniów”. W rezultacie cała służba II oddziału miała być zreorganizowana. Wybuch wojny uderzył w tę czystkę oddziału II.

Na pytanie przewodniczącego, czy spotkał się w czasie swej służby w II oddziale z nazwiskiem Doboszyńskiego, świadek stwierdza, iż nazwisko to jest mu dobrze znane, gdyż prowadził sam sprawę „afery Tyszkiewiczowej”.

Mjr. Zychoń kryje szpiegów

Mjr. Nowiński naświetlił na wstępie szczegółowo aferę kpt. Jana Zychonia, który w roku 1930 objął kierownictwo ekspozytury wywiadowczej Nr. 3 w Bydgoszczy. Afera ta — jak stwierdza świadek — była dalszym przejawem inspiracji niemieckiej roboty wywiadu niemieckiego. Właśnie w roku 1930, kiedy powstają zastrzeżenia co do Sosnowskiego, następuje jak gdyby zmiana ról, przyznawana przez wywiad niemiecki. Major Zychon obejmuje ekspozyturę w Bydgoszczy, po nim, że nie było precedensu, aby na stanowisko takie wyznaczano oficera bez ukończenia wyższej szkoły wojskowej, jak stało się w tym wypadku.

Równocześnie niemal kasuje się ekspozyturę w Poznaniu i Zychon koncentruje w swych rękach całość informacji na północy.

Major Zychon rozpoczyna pracę przede wszystkim na terenie Gdańska — z towarzyszeniem głośnej reklamy. Rozgłasza szeroko w Polsce, a nawet na samym terenie Gdańska o swych sukcesach. Zachowuje się prowokacyjnie, każe grać polski hymn narodowy przed gdańskim prezydium policji, chodzi w mundurze i nikt go nie rusza. W obstawionym przez agentów niemieckich mieszkaniu swej przyjaciółki odbywa spotkania ze swymi agentami, a także, nie bacząc na podstęp, telefonuje swobodnie do swoich oficerów wywiadu. Niemcy nie tylko go nie likwidują, ale odwrotnie — sami reklamują go — między innymi napastliwymi artykułami prasy gdańskiej. W dwóch głośnych publikacjach propaganda niemiecka przedstawia go jako asa wywiadu polskiego. Świadek przypomina, że również i Sosnowskiego otoczyli Niemcy hasełkami reklamą, sławiąc jego walory.

Mjr. Zychoń paraliżuje jednocześnie samodzielną akcję Polskiego kontrwywiadu, jak to miało miejsce np. w wypadku agentki niemieckiej, niejakiej wdowy Vesterburg w Toruniu. Zychoń stwierdził, że posadzenie tej kobiety o współpracę z wywiadem niemieckim jest niesłuszne, a kiedy wreszcie afera ta została wykryta i zlikwidowana, okazało się, że obejmuje ona rozbudowaną sieć

Zatuszowane skandale

Świadek cytuje jeszcze spośród afer, jakie miały miejsce na odcinku trzeciej ekspozytury, sprawę dra Twardowskiego, który został wydany na mławserską z wojska, a następnie rozpoczął pracę w ekspozyturze w Bydgoszczy i zdekonspirował całą polską sieć wywiadowczą w Królewcu. Świadek nadmienia też, że aby dać możność szefowi ekspozytury — Zychonowi wykazywania się „szczęśliwymi sukcesami” Niemcy „strzelali” mu rozmaite szych mniej ważnych lub niepotrzebnych agentów, zyskując mu tym samym opinię asa wywiadu.

Reasumując świadek Nowiński

położonych, sprawujących wyższe funkcje w oddziale II, którzy stali się zatuszować wszystkie kompromitujące sprawy. Dowodem tego może być afera niejakiego Hamela, kolejarza gdańskiego, który przyczynił się do stracenia przez Niemców jednej z najlepszych agentek wywiadu polskiego. Kiedy zainteresowano się, kto jest sprawcą tej afery, która miała miejsce na terenie, wchodzącym w zasięg ekspozytury Nr. 3 — kierownik ekspozytury mjr. Zychoń rzucił podejrzenie na kpt. Szymańskiego. Dopiero dochodzenie zarządzone przez szefa sztabu wykazało istotnego sprawcę — Hamela, ale sprawa została z kolei zatuszowana przez płk. Majera, szefa wywiadu wywiadowczego.

Również sprawa, związana z ucieczkami nadgranicznymi w Prusach Wschodnich, nie została całkowicie wyświetlona, a sprawca nie został ukarany. Wiadomości dotyczące tych ucieczek, dostarczane przez oficera, podległego Zychonowi, kpt. Millera, okazały się całkowicie fałszywe. Śledztwo w sprawie Millera zostało jednak zatuszowane i przeniesiono go jedynie na inną placówkę.

Należy omówić jeszcze jedno zagadnienie — zeznaje dalej świadek Nowiński — a mianowicie zagadnienie prowokacji i to prowokacji politycznej, pojętej w jak najszerszym zakresie. Mniej więcej w 1937 roku, na granicy zachodniej Polski, nastąpiło spotkanie kilku wyższych oficerów Reichswehry z mjr. Zychonem jako kierownikiem wywiadu polskiego na tym odcinku. Byli to delegaci Abwehr Abteilung, którzy zaproponowali wywiadowi polskiemu współpracę na odcinku wywiadu przeciw Związki Radzieckiej. Propozycja ta została przekazana szefowi sztabu głównego i dopiero tam spotkała się z odpowiedzią odmowną.

O stopniu infiltracji wywiadu niemieckiego i jego wpływu na działalność drugiego oddziału może świadczyć sprawa Aleksandry Tyszkiewiczowej, której działalność szpiegowska znana była II oddziałowi, a która związana była z osobą oskarżonego Doboszyńskiego. Sprawa ta do wybuchu wojny nie została ani zakończona, ani wyjaśniona, gdyż brakowało szeregu akt, a sama sprawa została skierowana w fałszywym kierunku.

Nie można jednak powiedzieć — stwierdza mjr. Nowiński — aby wywiad polski nie dostarczał wartościowych informacji o armii niemieckiej. Szczegółowo były rozpracowane niemieckie plany mobilizacyjne. Świadek przytacza tu kilka wypadków, kiedy Niemcy zupełnie nie mieli prawdy, a nawet sami dostarczali prawdzi-

Dobrane towarzystwo

Prokurator zadaje następnie pytanie, dotyczące „rodowodu” ludzi kierujących II oddziałem. Świadek zaczyna od wyliczenia nazwisk wyższych oficerów, którzy byli w oddziale II, albo zajmowali tam wysokie stanowiska, przezwyczajnie szefów tego oddziału.

W ciągu lat 1930—1939, stanowisko szefa II oddziału zajmowali kolejno: płk. Pełczyński, płk. Englich, płk. Furgalski i płk. Smoleński. Poza wymienionymi wysoki stanowiska w II oddziale zajmowali np.: płk. Beck, Szeceł, Miedziński, Wieniawa, Holówko, Ludzie, którzy po wyjściu z II oddziału, zajmowali kluczowe stanowiska i kierowali życiem politycznym Polski. To tłumaczy, że w oddziale II przeprowadzano pewne szczególne zamierzenia i pewną politykę, pojętą na wyższym szczeblu.

„Jeżeli chodzi o rodowód całości tej grupy, to wywodzi się on z I brygady Legionów Polskich. Oparcie I brygady Legionów o armię austriacką nie ulega kwestii. Jeżeli taka jednostka jak I brygada, a nawet komenda Legionów współpracuje z taką organizacją, jak armia austriacka, to rzecz jasna, że i wywiady tych dwóch organizacji muszą być ze sobą w ścisłej łączności. Liczne sprawy jak: Jaworskiego, Sokolnickiego na terenie Kongresówki, Koska-

wych wiadomości dla wywiadu polskiego.

W celu wyjaśnienia tego zjawiska, świadek charakteryzuje trzy fazy stosunku wywiadu niemieckiego do wywiadu polskiego. Pierwszą fazę trwającą od roku 1934, charakteryzowała dokonująca się w tajemnicy rozbudowa armii niemieckiej. Chodziło wtedy o to, aby ze 100 tys. Reichswehry rozszerzyć armię niemiecką ilościowo i technicznie do poziomu nowoczesnej armii europejskiej.

W tym czasie Niemcy ukrywali wszelkie istotne dane wojskowe inspirując fałszywe informacje.

Druga faza następuje po zerwaniu więzów traktatu wersalskiego, gdy wzrost potencjału wojennego Niemiec był już ogólnie znany. Wówczas wywiad niemiecki starał się przekonać Polskę, że jedynym partnerem dla niej są Niemcy, które razem z Polską mogą pokonać Związek Radziecki. W tym czasie dostarczają oni wywiadowi polskiemu wszystkie niemal dane, obrazujące możliwości Rzeszy w tym kierunku.

W trzeciej fazie, kiedy nastąpiło zaostrenie stosunków polsko-niemieckich, Niemcy zupełnie wyraźnie przeszli do gróźb i pragnęli okazać Polsce całą swą istotną potęgę militarną. Podsuwali wówczas wywiadowi polskiemu prawdziwe informacje tym bardziej, że wobec przytaczającej przewagi armii niemieckiej nad Polską, nie mogło to wpłynąć na wynik zbliżającej się wojny, a nawet na przebieg poszczególnych operacji.

Nawet całkowite zdekonspirowanie niemieckich przygotowań do wojny — stwierdza świadek — łącznie z ilością, rozmieszczeniem i uzbrojeniem dywizji zmotoryzowanych niemieckich, nie mogło im zaszkodzić. Sztab polski nie był w stanie przeciwdziałać ani przez wyprodukowanie sprzętu przeciwpancernego, ani przez zorganizowanie takiej ilości jednostek, które mogłyby przeciwstawić się siłom niemieckim. Tak więc Polska przystąpiła do wojny zupełnie nieprzygotowana, nie uzbrojona. „Zasługa” tego leży również po stronie niemieckiej, która umiała właściwie zainspirować II oddział Polski.

Biernackiego, jeśli idzie o kontrwywiad, wszystko to świadczy, że wywiad ten opierał się o wywiad austriacki.

Po pierwszej wojnie światowej grupa ta w dalszym ciągu pracuje po tej samej linii wywiadowczej, czego dowodem jest akcja POW. Najważniejsza jest tu działalność „komendy naczelną Nr. 3” która obejmowała swym zasięgiem teren Ukrainy i sięgała swoimi macakami aż do Moskwy. Na terenie Ukrainy pracowali wszyscy ci, którzy później, w okresie niepodległości polskiej byli szefami II oddziału II, a później zajmowali najwyższe stanowiska w Polsce. Ekipa ta wróciła do Polski i stała się zawiązką faszystowsko-sanacyjnej grupy, której funkcją stał się powojenny II oddział. W czasie działalności tej grupy z ramienia POW na Ukrainie, Niemcy nie stawiali jej żadnych przeszkód, pomimo, że zwalczała POW na innych terenach.”

Na pytanie obrońcy, czym tłumaczy świadek fakt, że płk. Majer przez przeciąg 9 lat był stale na swoim stanowisku, pada odpowiedź mjr. Nowińskiego: „Płk. Majer został wysunięty do spełnienia pewnej roli i przygotowany do jej spełnienia właśnie przez tę grupę: Miedziński, Beck, Szeceł itd. (Dokończenie sprawozdania w numerze jutrzejszym.)

6-letni plan rozbudowy portów i przemysłu Wybrzeża

(Dalszy ciąg referatu sprawozdawczego tow. Witolda Konopki)

Plan produkcyjny Zjednoczenia Stoczni Polskich za rok 1948 został wykonany w 120,8 proc. Przemysł olejarsko-łuszczykowy w roku ubiegłym wykazał przekroczenie planu produkcji o 12 proc. Przemysł drzewny rozwinął się bardzo szybko na skutek dogodnych warunków stworzonych przez rosnący przemysł rybny i stoczniowy, przekraczając plan produkcji pierwszych 5 miesięcy br. o 20 proc. Produkcja przemysłu miejscowego w porównaniu z 1947 r. wzrosła o 342 proc., przy wzroście zatrudnienia o 50 proc. W przemyśle rybnym mamy do zaoferowania poważne osiągnięcia w ostatnim okresie po włączeniu przedsiębiorstw tej gałęzi przemysłu do aparatu Centrali Rybnej.

Kolejarze meldują przekroczenie planu przewozów za rok ubiegły o 14 proc., planu remontów parowozów i wagonów za ten sam rok o 8 proc.

Do wielkich osiągnięć naszego przemysłu i całego naszego województwa trzeba zaliczyć wprowadzenie i rozwój systemu oszczędnościowego. Partia nasza potrafiła zmobilizować wokół tego systemu nie tylko własne szeregi, ale przy pomocy rad zakładowych i związków zawodowych całe załogi warsztatów pracy. Dowodem tego są korekty, jakie robotnicy Wybrzeża wprowadzili do planów oszczędnościowych przedsiębiorstw i przez licownictwa zakładów pracy. Robotnicy „Dalmoru” odrzucili plan dyrekcji o 4 miliony zł., robotnicy Morskich Zakładów Rybnych nie przyjęli planu administracji w wysokości 6 milionów 700 tysięcy, sta-

wiając na to miejsce sumę 42 milionów 490 tysięcy zł. Stocznio-wo podwyższyli plan dyrekcji o 50 milionów zł. Wyszukiwanie planów i krytyka dotychczasowego systemu oszczędnościowego przeprowadzona przez robotników, to dowód, że organizacja partyjna zdobyła klasę robotniczą dla idei oszczędności. Już dziś wyniki bezpośrednich oszczędności wyrażają się sumą około miliarda złotych. Jest to bezspornie osiągnięcie bardzo wielkie.

Wszystkie te osiągnięcia w produkcji i w oszczędnej gospodarce zawdzięczamy reformie plac, która opierała się na zasadach wynagrodzenia o normy i akordy stworzonej do celów bodźca dla zwiększania wydajności pracy.

Brak norm poważnym hamulcem w rozwoju produkcji

Ale właśnie na odcinku norm, stan nie jest dotąd zadowalający. Istnieje jeszcze wielka ilość załóg, które nie opracowały dotąd norm technicznych, jak np. warsztaty remontowe GUM-u i Holmów.

Fabryki elbląskie i wiele działów pracy Stoczni pracuje bez norm. Wiele norm jest wadliwie opracowanych. Rzecz prosta, że nie jest to sprawa łatwa. Część naszych fabryk posiada maszyny różnego typu i wieku, trudno jest więc przenosić normy żywcem z jednej fabryki do drugiej, z oddziału do oddziału. Trzeba, by organizacja partyjna poprzez rady zakładowe pomagały opracowywać normy i ciągle je doskonalić.

Brak norm lub wadliwe normy powoduje zanik zainteresowania robotnika produkcją i podnoszeniem wydajności pracy.

Istotne zadania organizacji partyjnych

Organizacje partyjne w okresie wprowadzania w życie nowej siatki plac i systemu oszczędnościowego, zapoznawały się coraz lepiej ze sprawą gospodarki warsztatów pracy, z podstawowymi zagadnieniami produkcji, kadr i administracji. Podstawowe organizacje w toku tej pracy odkryły wiele istotnych braków w przemyśle.

Spostrzeżenia o niedostatecznej koordynacji planów między różnymi przedsiębiorstwami spowodowały, że na naradzie z udziałem Ministerstwa Przemysłu i Ministerstwa Żeglugł podjęto ważne uchwały zmierzające w kierunku przyspieszenia robót w fabrykach, skrócenia terminu dostaw maszyn oraz rozbudowy przemysłu miejscowego i przystosowanie go do potrzeb Stoczni.

Drugim przykładem jest sprawa planu produkcyjnego przemysłu konserwowego. Po włączeniu fabryk przetwórczych przemysłu rybnego do Centrali Rybnej, okazało się, że miały one błędnie opracowane plany produkcji. Od przejęcia bowiem fabryk tych przez Centralę Rybną upłynęło zaledwie dwa miesiące, a cały roczny plan produkcji został wykonany. W związku z tym fabryki stanęły wobec braku, na skutek złego planowania, opakowań blaszanych i innych dodatkowych środków produkcji.

Ujawniono ogromne rezerwy maszyn i materiałów

W toku wnikania organizacji partyjnej w prace zakładów przemysłowych stwierdzono, że istnieją w poszczególnych instytucjach ogromne rezerwy maszyn i materiałów, zupełnie

niepotrzebne w tych zakładach, a które jednocześnie mogą podnieść zdolność produkcyjną innych zakładów. Np. w nieczynnej fabryce „Molecia” w Gdańsku leży od 1945 r. bezuży-

tecznie 30 ton cynku wtedy, gdy Stocznia Gdańska przerwała w swoim czasie pracę w wielu działach produkcji na skutek braku tego surowca. Czynność partii w wykrywaniu bezużytecznie leżących rezerw spowodowała akcję ujawniania ich i upłyniania.

Do Urzędu Wojewódzkiego na skutek tej akcji wpłynęły spisy od placówek gospodarczych, zawierające zbędne materiały i urządzenia. Spis ten obejmuje powyżej 10.000 pozycji. Między innymi figuruje tam 300 sztuk silników różnej mocy, 1400 kg. drutu nawojowego, 520 m. pasów skórzanych, 1 kafar, aparaty spalinowe, transformatory. Spółdzielnia „Czytelnik” zgłosiła kompletne fabryczne urządzenia do palenia kawy (!) Centrala Handlo-



Prezydium I Wojewódzkiej Konferencji PZPR

wa Przemysłu Elektrycznego—27 maszyn szwajskich (!) itd. itd. Główna już w całym kraju stała się sprawa 21 cystern ze smarem, które w ciągu 5 lat stały niewykorzystane na torach kolejowych. Spis ten, to świadectwo nieudolności wielu kierowników naszych placówek gospodarczych i dowód zbyt jeszcze małego zainteresowania się naszych organizacji partyj-

Współzawodnictwo potężną dźwignią rozwojową gospodarki Wybrzeża

Współzawodnictwo — wyraz nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, stało się w gospodarce Wybrzeża potężną dźwignią rozwojową. W ubiegłym okresie od nieczynnych jednostek, iniektorów tego ruchu, przeniosło się ono i rozrzeszyło na wszystkie większe zakłady pracy.

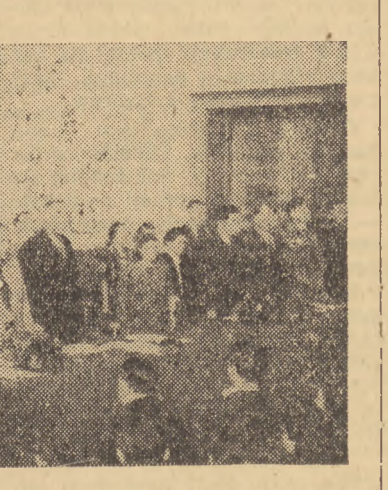
Szeregi przodowników wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym kilkanaście razy. Współzawodnictwo pracy i związane z nim racjonalizatorstwo stało się treścią życia ogromnej ilości robotników. Pomysł racjonalizatorskie i nowatorskie mnożą się, ułatwiając pracę, oszczędzając wielkie sumy pieniędzy.

Ruch współzawodnictwa, racjonalizatorstwa i usprawniania pracy rozwijał się jeszcze wspanialej, gdyby na przeszkodzie entuzjastom nie stawała beznamiętność i biurokracizm, wyrażające się przede wszystkim w niezwykłych, bezdusznych regulaminach współzawodnictwa pracy. Przykładem złego regulaminu jest regulamin „Portoboru”, nałożony paragrafami i przepisami, w których sami twórcy nie mogą się chyba zorientować. Regulamin ten przewiduje 34

nych stanem i przydatnością rezerw, posiadanych przez ich przedsiębiorstwa. Upłynienie tych rezerw, które oznacza wielomilionowe oszczędności i przyspieszenie wykonania planów produkcyjnych w setkach warsztatów pracy — to bojowe zadanie partyjnej organizacji.

Wypadki niewłaściwego zaszeregowania robotników

Analizując zagadnienie kadr, organizacja partyjna natknęła się na niedociągnięcia i błędy. Chodzi mianowicie o sprawę zaszeregowania pracowników. W dolowych ogniwach aparatu produkcyjnego i administracyjnego, robotnicy nie wszędzie właściwie zostali zaszeregowani.



Prezydium I Wojewódzkiej Konferencji PZPR

ni. Bywa tak, że robotnicy, którzy wykonują te same czynności i niemal w jednakowym czasie, zaszeregowani są do różnych grup. Niesłuszne zaszeregowanie wpływa ujemnie na wydajność pracy robotnika zniechęcając go do udziału we współzawodnictwie, budzi nieufność do administracji.

Współzawodnictwo potężną dźwignią rozwojową gospodarki Wybrzeża

Współzawodnictwo — wyraz nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, stało się w gospodarce Wybrzeża potężną dźwignią rozwojową. W ubiegłym okresie od nieczynnych jednostek, iniektorów tego ruchu, przeniosło się ono i rozrzeszyło na wszystkie większe zakłady pracy.

Szeregi przodowników wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym kilkanaście razy. Współzawodnictwo pracy i związane z nim racjonalizatorstwo stało się treścią życia ogromnej ilości robotników. Pomysł racjonalizatorskie i nowatorskie mnożą się, ułatwiając pracę, oszczędzając wielkie sumy pieniędzy.

Ruch współzawodnictwa, racjonalizatorstwa i usprawniania pracy rozwijał się jeszcze wspanialej, gdyby na przeszkodzie entuzjastom nie stawała beznamiętność i biurokracizm, wyrażające się przede wszystkim w niezwykłych, bezdusznych regulaminach współzawodnictwa pracy. Przykładem złego regulaminu jest regulamin „Portoboru”, nałożony paragrafami i przepisami, w których sami twórcy nie mogą się chyba zorientować. Regulamin ten przewiduje 34

Współzawodnictwo — wyraz nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, stało się w gospodarce Wybrzeża potężną dźwignią rozwojową. W ubiegłym okresie od nieczynnych jednostek, iniektorów tego ruchu, przeniosło się ono i rozrzeszyło na wszystkie większe zakłady pracy.

Szeregi przodowników wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym kilkanaście razy. Współzawodnictwo pracy i związane z nim racjonalizatorstwo stało się treścią życia ogromnej ilości robotników. Pomysł racjonalizatorskie i nowatorskie mnożą się, ułatwiając pracę, oszczędzając wielkie sumy pieniędzy.

Główne zadania Partii w przemyśle

Niewątpliwie poważne straty ponosi nasza gospodarka na skutek częstych awarii. Poza objawianym niedbalstwem, mamy tu do czynienia z akcją wroga, dywersanta i sabotażysty. Obowiązkiem naszym jest wzmocnić czujność klasową, zapewnić bezawaryjną pracę naszych fabryk.

Tak więc główne zadania partii w przemyśle są następujące:

Rozwijać ruch współzawodnictwa, dźwignię rozwoju przemysłu i dobrobytu robotnika.

Sprawdzać istnienie norm produkcyjnych i biec się o ich poprawienie, urealnienie i wprowadzenie tam, gdzie jeszcze nie istnieje.

Umożliwić prawidłowy system zaszeregowania robotników w. Przestrzegać zasady równej

Głęboko zainteresować się działaniami planowania w warsztatach pracy.

Wzmocnić aparat kalkulacyjny.

Należy rozbudować sieć handlową

Złamałszy kręgosłup kapitalistycznego handlu hurtowego i ograniczyliśmy w wysokim stopniu spekulatorów w handlu detalicznym. W chwili obecnej 100% handlu hurtowego znajduje się w rękach aparatu uspołecznionego.

Tym niemniej w handlu nie wszystko dzieje się dobrze. Pozostałości metod kapitalistycznych występują zupełnie wyraźnie tak

Ośmiokrotnie wzrośnie produkcja okrętów w stocznich Gdańska i Gdyni

Plan 6-letni dla woj. gdańskiego oznacza istotną zmianę struktury gospodarczej w szeregu ośrodków.

Czołowe miejsce w planie inwe- stycyjnym naszego województwa zajmują zakłady związane z budownictwem okrętowym. W okresie 1950 r. w stocznich Gdańska i Gdyni produkcja nowych okrętów wzrośnie ośmiokrotnie.

Gdańsk stanie się wielkim ośrodkiem przemysłu stocznio-owego i przemysłów pomocniczych, zorganizowanych w Przemysle Miejskim.

Zaplanowano poza tym w Gdańsku budowę olejarni i fabryki młynowej, fabryki skrzyń, zakładów dziewiarskich na 1200 pracowników. We Władysławowie i Pienie wie zostaną zbudowane duże warsztaty remontowe dla floty rybackiej.

Praca organizacji partyjnej na wsi

W skład woj. gdańskiego wchodzi 12 powiatów, z czego 10-letni plan gospodarczy przed 1939 r. i Odyskane, Obydwie te jeryny poważnie różnią się wielkością gospodarstw rolnych i ludnością. Ziemie dawne zajmują Kaszubi, Kociewiacy, pomorzanie. W przeważającej części mało i irodniornoln chłopi. Natomiast na Ziemiach Odyskanych przeważa typ gospodarstw średnich, ok. 10-hektarowych.

Pod względem jakości gleby i kierunku gospodarki, a tym samym i stosunków klasowych na terenie województwa, zarysowują się następujące rejony:

I. Północno-wschodni: pow. Kartuski, Kościerzyna i Wejherowo, zamieszkałe przeważnie przez kaszubów i zbliżony do nich pow. Lębork.

II. Powiaty o lepszej glebie: Tczew, Sztum, Kwidzyn, wyznaczona część pow. gdańskiego oraz zbliżony powiat Starogard.

III. Żuławy: pow. Gdański, Malbork i Elbląg.

Powiaty rejonu półn.-zachodniego w przytaczającej wielkości zamieszkałe ludność, która w okresie zaborów i rozwoju kapitalizmu została zepchnięta na najgorsze ziemie. Niska jakość gleby, uciśk zaborczy, były przyczyną upośledzenia tych terenów gospodarczo, co z kolei odbiło się na bycie materialnym ludności i rozwoju kulturalnym. Rządy endecji, sanacji, pogłębiły zacołanie tych terenów.

W rejonie tym inaczej trzeba stosować określenie mało i średniolnych oraz bogatych gospodarstw niż w całej reszcie województwa. Np. w powiecie kartuskim na ogólną ilość gospodarstw powyżej 8 tys. jest 6 tys. gospodarstw o przychodach do 60 kwintali. W tej właśnie grupie ponad 18 proc. to gospodarstwa znacznie przekraczające 10 ha, czego nie spotyka w takim procencie na innych ziemiach i z czego trzeba wyciągnąć wnioski elastycznego stosowania granicy udzielania kredytów i innych ulg tylko gospodarstwom do 12 ha. W tym rejonie gospodarz posiadający nawet ponad 12 ha jest jeszcze gospodarzem średnio zamożnym.

Złamać nacisk kulaków

Na tle takiej sytuacji i nadzwyczaj dużego zróżnicowania gospodarstw sroży się wrogi i to w formach, jakich nie spotykamy się w innych powiatach naszego województwa. Występuje tu dzierżawa, pańszczyzniany odrodek za komorne i za wód, nie mówiąc już o innych pow.ach, gdzie w tych formach, jak odrodek za

w handlu spółdzielczym, jak i państwowym. Sieć handlowa sklepów hurtowych, a zwłaszcza detalicznych jest rozpracowana błędnie i nie uwzględnia potrzeb klasy robotniczej. Tendencja do uruchamiania sklepów w dzielnicach reprezentacyjnych i centralnych pokutuje nadal w naszym aparacie handlowym. Jaskrawym przykładem tego, są sklepy państwowe i spółdzielcze przy ul. Rokossowskiego w Sopocie. W tym samym czasie na Siankach, Siedlicach, w Gdańsku oraz na Grabówku w Gdyni nie ma ani jednego, wielkiego sklepu. Potrzebne nam są nowe, wzorowe sklepy na peryferiach miast i w dzielnicach robotniczych.

Ośmiokrotnie wzrośnie produkcja okrętów w stocznich Gdańska i Gdyni

Komitet Wojewódzki PZPR stojąc na stanowisku, że należy rozbudować plan przez harmonizację w stosunku do siły roboczej rozmieszczenie fabryk w terenie, za proponował zmiany w planie inwestycyjnym. I tak w Kwidzynie, gdzie przemysł nie ma zupełnie, zbudujemy dodatkowo fabrykę metalową i słodownię.

Doinwestujemy Starogard przez wybudowanie w Czarniej Wodzie fabryki szkielek i płyt pilśniowych, oraz wytwórnię win owocowych. W Kościerzynie, pozbawionej całkowicie zakładów przemysłowych, wybudujemy przedzielnię bawełny oraz fabrykę metalową.

W oparciu o produkty rolne po wstanie szeregu wytwórni jak np. wytwórnia marmelad w Lęborku, przetwórnice grzybowo-owocowe w Wejherowie i Lęborku i wiele innych zakładów.

inwentarz, lichwiarski procent i praca najemna. Przykładów można przytoczyć wiele.

Tacy bogacze próbują nadawać ton życiu politycznemu gromad, uzależniając ludzi od siebie ekonomicznie. Odbiciem tego jest zacołanie ekonomiczne i polityczne na terenach kaszubskich.

Błędy popełnione w toku osadnictwa na Żuławach umożliwiły szeroką penetrację tego terenu przez kapitalistyczne elementy. Na zwolnionych przez Urząd Wojewódki Konferencjach w sprawie Żuław w lutym br. organizacja partyjna przeprowadziła tezę potrzeby zagospodarowania niezasiedlonej części Żuław przez PGR oraz podała krytyce dotychczasowy kierunek zagospodarowania Żuław, nieuwzględniający możliwości hodowlanych terenów. KC partii za- twierdził to stanowisko, a Min. Rolnictwa wydało odpowiednie zarządzenia. Majątki Państwowe obejmują teraz ogółem 41.000 ha gruntów, z czego 21 tys. ha znajdujących się na terenach osuszonych zostały już zagospodarowane.

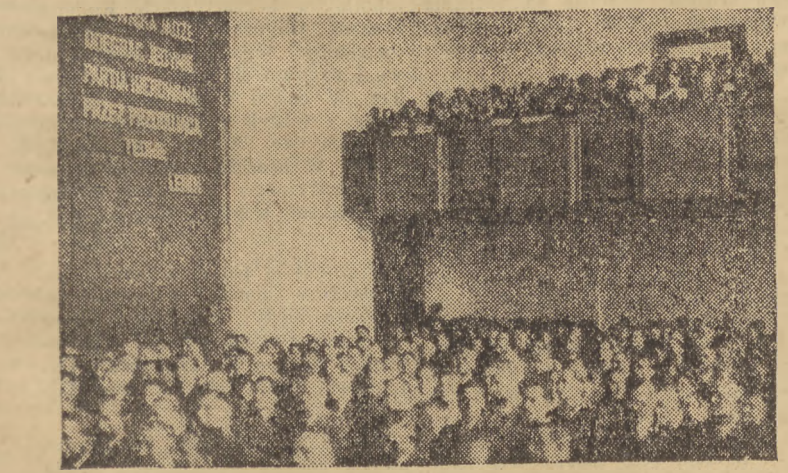
Obecnie PGR przejęły 11 tys. ha na Żuławach, których indywidualne gospodarstwa nie były w stanie zagospodarować. Na wniosek naszej partii i Zw. Zaw. Rob. Rolnych przyznano robotnikom rolnym na Żuławach 20 proc. dodatk do uposażenia.

Na 1/3 terenu Żuław gospodarują indywidualni rolnicy. Sprawa włączenia ich do planowej gospodarki i przejścia na zasiewy kultur właściwych żuławskiej ziemi, jak pszenicy, buraków itp. jest ważnym zadaniem partyjnej organizacji i ZSCh. Rozwinie to produkcję naszego rolnictwa i podniesie dochodowość gospodarstw. Na Żuławach wzór gospodarki da ją chłopcy spółdzielcy z Lichnowych. Ale zeruje tu wielu bogaczy wiejskich i dawnych obszar- ników.

Kładąc mocny nacisk na niedopuszczalność uposażenia średniaka, który jest naszym sojusznikiem w walce klasowej należy zwrócić uwagę na tolerowanie przez poszczególne organizacje partyjne i udzielanie pomocy jaw- nemu kulactwu. Bo niewątpliwie tego rodzaju pomocą są ulgi podatkowe udzielane bogaczom wiejskim.

Zadaniem organizacji partyjnej nie tylko na szczeblu powiat- -nym, ale i na szczeblu gminy czy gromady, zadaniem każdego członka naszej partii jest ujawnienie, złamanie nacisku, jaki kulak wywiera nie tylko na swoje otoczenie, ale i na komisje

(Ciąg dalszy na str. 4).



Ogólny widok sali podczas obrad Konferencji

Niech żyje polska inteligencja morską w służbie ludu, postępu i socjalizmu!

Rośnie siła elementów gospodarki socjalistycznej na wsi gdańskiej

(Dalszy ciąg referatu sprawozdawczego tow. Witolda Konopki)

Po omówieniu akcji kontraktacji żywności i rozwoju gospodarki hodowlanej tow. Konopka przedstawił pokrótce osiągnięcia w dziedzinie gospodarki wsi w woj. gdańskim.

W ubiegłym okresie nastąpiło na wsi wzmożenie elementów socjalistycznej gospodarki państwowej i spółdzielczej. Dotyczy to zarówno Państwowych Gospodarstw Rolnych, spółdzielczości gminnej, znalazło to swój wyraz także w powstaniu pierwszych spółdzielni produkcyjnych. Mimo błędów w polityce personalnej w dawnych Państwach. Nieruchomości ziemskie i mimo, że sprawa kadry jest nadal słabym punktem PGR-ów, Państwowe Gospodarstwa Rolne w naszym województwie mają poważne osiągnięcia, wiele zespołów może służyć przykładem dla gospodarzy indywidualnych. Przeciętna wydajność z 1 ha już w roku 1943 była wyższa w PGR niż w gosp. indywid. W Państwowych Zakładach Hodowli Roślin pszenica wydawała 18,5 q. z ha, a żyto 17,4 q. podczas gdy u gospodarzy indywidualnych zebrano przeciętnie po 13 q. żyta i pszenicy. Przeciętna mleczność krów w województwie wyniosła w 1948 r. 2.500 litrów, w PGR 3.200 litrów. Obora w Choczewku (pow. Lębork) posiadała najwyższy udój w Polsce, bo aż 4.600 litrów.

Kolejny odcinek naszego frontu socjalistycznego na wsi — spółdzielczość wiejska, także poszczepiła się może osiągnięciami. Skupiając 95 proc. obrotów handlowych. Wiele spółdzielni dotąd jednak pracuje deficytowo i nie dysponuje odpowiednio dobranymi

kadrami. Sprawa ta musi stać się poważną troską organizacji partyjnych. Coraz lepiej pracują Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe.

W wiosennym siewie brało udział w pracach 101 Ośrodków, pracowały 122 traktory. Wykonano 113% planu orki, obsłużono 7 tysięcy gospodarstw. Na wyróżnienie zasłużyły SOM — Stare Pole, Orunia, Rozlazin, Maresa, Kałdowo i Nowy Staw, ale większość ośrodków maszynowych wymaga jeszcze usilnej pomocy organizacji partyjnej.

Spółdzielnie produkcyjne

W woj. gdańskim powstały w ostatnim półroczu pierwsze wiejskie spółdzielnie produkcyjne. W 9-ciu gromadach powstały zarządy tych spółdzielni. W 5-ciu z nich rozpoczęto roboty komasacyjne i planowanie. Pracują dwie przekształcone z parcelacyjno-ogrodniczych spółdzielnie produkcyjne: w Lichnowych i w Gnojewie. To zwycięstwo linii naszej partii zawiadujemy poparciem hasła spółdzielczości produkcyjnej przez małe i średniorolnych gospodarzy i poważnemu wkładowi pracy uświadamiającej ze strony organizacji partyjnych, które stanęły na czele trudnej walki z kapitalistami wiejskimi, oraz pomocy aktywistów stronnictw ludowych.

Pierwsze spółdzielnie produkcyjne zdobywają coraz więcej popularności i sympatii.

Praca w środowisku kaszubskim

Na porządku dziennym organizacji partyjnej woj. gdańskiego staje zagadnienie pracy w środowisku kaszubskim. W ostatnim okresie praca partii w tym środowisku uległa pewnej poprawie. Przeprowadzono masowe akcje wokół kontraktacji, obchód 1-szo majowy miał niezmienny dotąd w powiatach kaszubskich zasięg. Masowa kampania polityczna wokół Święta Ludowego została poparta szerokimi zobowiązaniami gospodarzami.

Obok wypróbowanych działaczy naszej Partii, takich synów ziemi kaszubskiej, jak tow. Bigus, staje nowa, młoda, miejscowa kadra partyjna.

Wszystko to jest dowodem politycznego rozwoju środowiska kaszubskiego.

Tym niemniej w pracy organizacji partyjnej w tym środowisku istnieją pewne nieprzezwyciężone dotąd słabości. Organizacje partyjne powiatów morskiego, kartuskiego i kościerskiego nie ogarnęły swym zasięgiem organizacyjnym wszystkich gromad. Więż jeszcze niedostatecznie rośnie wpływ partii na to środowisko. To też tu i ówdzie ulega ono jeszcze nastrojom bierności, wpływem reakcyjnego kleru i innych różnego rodzaju fałszywych przyjaciół ludności kaszubskiej będących w istocie zamaskowanymi jej wrogami. Obok trudności w postaci poważnego gospodarczego, politycznego i kulturalnego zacofania oraz braku tradycji ruchu robotniczego, wśród Kaszubów, istnieje poważna przeszkoda, której usunięcie stanowi jedno z węzłowych zadań organizacji partyjnej: brak znajomości zagadnień kaszubskiego.

Temu stanowi rzeczy organizacja partyjna winna wydać walkę. Ludność kaszubska podlegała od wieków szczególnie ostremu uciskowi niemieckich zaborców. Zepchnięta na piaszki przez obszarów i kolonizatorów, rugowana w okresie rozwoju kapitalizmu w warunkach stałego nacisku, potrafiła zwycięsko oprzeć się germanizacyjnej nawaie.

Endeckie i sanacyjne rządy okresu międzywojennego traktowały ludność kaszubską, jako obywateli II-go rzędu, wpywając przez swą sprzeczną z interesami ludu polityką na dalsze pogłębienie gospodarczego zacofania tych ziem.

Polska Ludowa wprowadza i wprowadzi do końca w życie hasło pełnego, rzeczywistego równouprawnienia tej części ludu polskiego. W tym celu Polska Ludowa nie poprzestanie na dotychczasowej pomocy i nadal będzie coraz wydatniej pomagać pracującej ludności kaszubskiej w podnoszeniu jej poziomu ekonomicznego, w likwidacji gospodarczego i kulturalnego zacofania.

PZPR szanuje postępową spuściznę działalności kulturalno-oświatowej Derdowskiego i Celnego bojownika epoki Wiosny Ludów, ceni jego wkład w walce przeciw germanizacji, jego krytykę szlachty i szkodliwego wpływu kleru na

dzieje Polski. Obok tego poddaje krytycznej ocenie popełnione przez niego błędy, a zwłaszcza występujące pod koniec życia, podkreślenie odrębności Kaszubów w stosunku do reszty ludu polskiego.

Cenimy spuściznę Derdowskiego, jako pisarza ludowego i obrońcy polskości Kaszubów. Jego zdanie „Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polscy“, dopiero dziś potwierdza walka ludności kaszubskiej, jako nierozdzielnej części ludu polskiego, o szczęśliwą przyszłość całego narodu.

Partia nasza stoi na stanowisku zakazania pomocy w utrzymaniu i rozwinięciu pięknego dorobku kaszubskiej artystycznej twórczości ludowej, jako składowej części kultury ludowej. Równocześnie partia będzie się troszczyć o to, by niedopuszczana w okresie władzy sanacyjnej do skarbca kultury polskiej ludność kaszubska mogła teraz czerpać z niej pełną garścią.

W ramach walki o dostęp młodzieży robotniczo-chłopskiej na średnie i wyższe uczelnie, partia nasza zapewni młodzieży kaszubskiej wszystkie drogi do nauki.

Pracująca ludność kaszubska może wyzwolić się z wyzysku i zacofania tylko przez aktywną walkę klasową z miejscowymi wyzyskiwaczami — kapitalistami miejskimi i wiejskimi. Im szybciej dojrzewać będzie świadomość klasowa Kaszubów w aktywnej walce o budownictwo nowego życia — tym szybciej usunięte zostanie źródło gospodarczego i kulturalnego zacofania.

Nieodłączną treścią tej walki jest zdemaskowanie fałszywych przyjaciół ludności kaszubskiej, endeckich i sanacyjnych oraz niemieckich agentów.

Wszyscy ci fałszywi prorocy mówili ludności kaszubskiej o różnych jej wrogach, najczęściej wskazując przy tym obóz robotniczy, obóz postępu i walki o prawa człowieka pracy. Historia wykazała niebicie, że istotnymi wrogami pracującej ludności kaszubskiej nie tylko robotników, ale średniorolnych chłopów byli i są kapitaliści i szlachta wyzyskiwacze ludu pracującego. Oni tą swą zgubną polityką wydali w roku 1939 ludność kaszubską na żer okupanta faszystowskiego, oni to przed wojną doprowadzili ludność kaszubską do skrajnej nędzy, oni to dziś jeszcze usiłują wbić klin między robotnika i chłopca na kaszubskim przymorzu i w głębi kraju.

Troska Rządu i Partii o rozwój gospodarczy ludności kaszubskiej

Główne nasze zadania, będące bezspornym dowodem troski rządu i partii o rozwój gospodarczy ludności kaszubskiej i jej dobrobyt to:

- rozbudowa państwowej i państwowej myślni miejscowej na kaszubszczyźnie,
- rozbudowa i likwidacja

dla ułatwienia ludności kaszubskiej możliwości pracy w przemyśle,

c) podniesienie agrotechniki gospodarstw, wykorzystanie gleby pod uprawę kultur pastewnych, uprawnienie zapuszczonych łąk i podniesienie gospodarki hodowlanej,

d) rozszerzenie rybołówstwa słodkowodnego w jeziorach i

pomoce dla rybołówstwa morskowego,

e) rozbudowa spółdzielczości i przemysłu ludowego.

W oparciu o ten plan rozwoju gospodarczego partia nasza rzuca hasło awansu społecznego dla robotników, chłopów i inteligencji kaszubskiej.

Skościł przechodził tow. Konopka do omówienia roli związków zawodowych i braków w ich działalności na Wybrzeżu.

Znaczenie związków zawodowych i błędy w ich dotychczasowej pracy

Zjednoczenie partii robotniczych stworzyło nowe olbrzymie możliwości oddziaływania na bezpartyjną masę ludu polskiego, m. in. przy pomocy związków zawodowych.

W toku wprowadzania w życie reformy pałac, ujawniły się słabości naszego ruchu zawodowego. Ciężar całej akcji spoczął na barkach organizacji partyjnej, przy małej aktywności związków.

Główną przyczyną tego stanu jest po pierwsze, słabość ogniw związkowych i niedostateczna więź z zakładami pracy, po drugie — błędy organizacji partyjnych, wyrażające się w próbach zastępowania rad zakładowych.

Komitety Zakładowe i ich sekreтары zamiast pomagać w pracy radzie zakładowej, wychowywać radców — członków partii, bić się o wzrost autorytetu rady, wyręcza ją, potem dziwią się jej słabości.

Taka praktyka to oczywiście wypaczenie linii partyjnej pozabawiające partię najpotężniejszej transmisji do mas.

Po przebiegu kampanii 1 majowej, a zwłaszcza kierowania

Zadania Związku Samopomocy Chłopskiej

Związek Samopomocy Chłopskiej, masowa organizacja pracująca chłopstwa, staje się bojową organizacją klasową na wsi.

Wyrazem tego była akcja wyborcza jesienią 1948 roku, w czasie której wyrugowano w woj. gdańskim z władz Związku Samopomocy Chłopskiej 853 bogaczy i spekulantów, zaktzywizowano ogniwa organizacyjne w terenie, a całkowite wpływy w ZSCh osiągnęli biedni i średniorolni chłopcy.

Szeroki organizacyjny ZSCh są już duże, ale stopień ich aktywizacji jest jeszcze niewielki. Główne zadania, jakie stoją przed członkami partii w Związku Samopomocy Chłopskiej, streścić można w następujących punktach:

1. W oparciu o uchwały III Kongresu ZSCh zwiększyć opiekę i kontrolę nad wszelkimi formami spółdzielczości rolniczej.

2. Zaostrzyć czujność i aktywność w sprawach, które są czułym punktem walki klasowej na wsi — w pomocy sąsiedzkiej i kredytowania, akcji podatkowej i weryfikacji gospodarstw.

3. Podnieść na wyższy poziom pracę kulturalno-oświatową.

4. Zwiększyć liczbę członków ZSCh i kół gospodyń.

5. Wziąć bezpośredni udział w organizowaniu i rozwijaniu ruchu łączności fabryk ze wsią.

Po omówieniu osiągnięć i braków oraz najbliższych zadań partii w zakresie pracy wśród mło-

dzieży i kobiet, tow. Konopka przeszedł do omówienia spraw organizacyjnych.

Zjednoczenie na bazie marksizmu — leninizmu

Osiągnięcia Wybrzeża są rezultatem wysiłków ludności pracującej, której przewodzi nasza organizacja partyjna. Dziesiątki tysięcy PZPR-owców dojrzewało i harowało się w toku wielkich bitew klasowych. Aktywizowała się i gromadziła doświadczenia, kierowała masami, uczyła się marksizmu-leninizmu nasza organizacja partyjna.

Proces zjednoczenia obu partii robotniczych na terenie województwa gdańskiego poprzedziła akcja oczyszczania szeregów partyjnych.

Usuwanie poza ramy partii ludzi wrogich i obcych klasowo, bogaczy wiejskich i elementy kapitalistyczne w mieście oraz karierowiczów, wzmocniły aktywność partyjną, organizację nasze wykazały prężność i siłę.

Przeprowadzono wielką akcję scaleniowo-wyborczą w podstawowych organizacjach i kołach partyjnych.

Następnie akcja rejestracyjna pozwoliła uporządkować ewidencję partyjną.

Konferencje powiatowe i miejskie wykazały, że okres scalenia został zakończony prawidłowo w całej organizacji wojewódzkiej. Znalazło to potwierdzenie w dyskusjach, w których zatarły się ślady różnic na tle dawnej przynależności partyjnej.

Konferencje powiatowe poraz pierwszy postawiły specyficzne zagadnienia każdego powiatu i umiejętnie łączyły je z ogólną polityką partii.

Wymiana legitymacji partyjnych

Podstawowe znaczenie dla uporządkowania stanu organizacji ma przeprowadzana obecnie wymiana legitymacji partyjnych. Zebrania, poświęcone tej sprawie, stanowią poważny czynnik wychowawczy. Przy wymianie legityma-

Rozbudować partię na wsi

Przed naszą organizacją partii na wsi stoi poważne zadanie rozbudowy szeregów partyjnych przez umożliwienie wstąpienia do Partii najlepszym, dojrziałym politycznie, przodującym synom ludu polskiego, zadanie rozbudowy grup kandydackich, zgodnie z wytycznymi II-go Plenum K.C.

Szeroki naszej partyjnej organizacji w woj. gdańskim składają się w 64% z klasy robotniczej (w tym 6% robotników rolnych) w 8% z chłopów i w 28% z pracowników umysłowych i funkcjonariuszy państwowych. Uderza tu znikomy procent chłopów i robotników rolnych.

Dlatego też musimy rozbudować grupy kandydackie przede wszystkim na wsi, wśród chłopów, wśród rybaków, w środowisku autochtonicznym i kaszubskim, wśród robotników rolnych przede wszystkim w majątkach kościelnych.

Dowodem rosnącego autorytetu, siły mobilizacyjnej organizacji partyjnej po Zjednoczeniu, był obchód 1-szo majowy, który na terenie województwa przebiegł pod znakiem jak najbardziej mobilizacji ludu pracującego miast i wsi oraz młodzieży wokół hasła pierwszomajowych KC.

W okresie przygotowań do święta 1 maja podniosła się na wyższy poziom praca ZMP, Ligi Kobiet i Związków Zawodowych.

Udział w pochodach wzięło 450.000 osób, tj. o 100% więcej, niż w roku ubiegłym. Na wsi przeprowadzono 462 akademie gromadzkie, zorganizowano 51 pochodów gminnych, 351 zabaw ludowych, 226 przedstawień artystycznych.

1-szy maj był dowodem wielkiego zwycięstwa idealnej jednolitości organizacyjnej, zwycięstwa naszej partii.

O właściwy styl pracy kierownictwa partyjnego

W okresie sprawozdawczym znacznie podniosła się samodzielność egzekutywy Komitetów Powiatowych i Miejskich jako kolektynnych kierownictw politycznych na swoich terenach. Komitety powiatowe potrafią już samodzielnie analizować i dostosowywać wytyczne K. W. do warunków swego terenu, ale w niedostatecznym jeszcze stopniu potrafią samodzielnie wykrywać i badać oraz rozstrzygać specyficzne powiatowe zagadnienia.

Nasze Komitety Powiatowe nie nauczyły się jeszcze realizować codziennego kierownictwa partii w oparciu o doświadczenia organizacji terenowych. Zbyt słaby jest jeszcze związek Komitetu Powiatowego z podstawowymi organizacjami partyjnymi. Komitety Powiatowe niedostatecznie kontrolują wykonanie konkretnych uchwał w poszczególnych powiatach. Położenie nacisku na doprowadzenie do końca istotnych spraw i usunięcie wskazywanych bolączek przez towarzyszy z gromad i gmin — wzmożenie jeszcze autorytetu partii.

W tym celu należy wzmocnić kontrolę wykonania uchwał K. P. i dolowych organizacji partyjnych i uczynić z tej kontroli znaczną część naszej pracy partyjnej. Należy również usprawnić sprawozdawczość partyjną podstawowej organizacji pomocy.

Komitety fabryczne i zakładowe powinny dawać wzór prawidłowej pracy organizacyjnej. Przykładem może tu służyć organizacja partyjna robotników portowych w Gdyni. Pracuje ona planowo tak w sprawach wewnątrzpartyjnych, jak i w dziedzinie wpływu na kierownictwo przedsiębiorstw i dzięki temu cieszy się poparciem robotników bezpartyjnych. Komitet Stoczni Gdynińskiej nadal dobrze rozwiązuje zagadnienia młodzieżowe i zajmuje się pracą wśród kobiet. W całym trójmieście ZMP-owcy z fabryk zazdroścą swym kolegom ze Stoczni Gdynińskiej, którzy w oparciu o pomoc komitetu partyjnego stworzyli dobrze wyposażone sekcje sportów wodnych.

Organizacja partyjna fabryki obrabiarek w Gdańsku stwierdziła zasadnicze błędy popełniane przez dyrektora i administrację, spowodowała zmianę kierownictwa. Dyrektorem został robotnik tow. Hajduga.

Komitety gminne od okresu swych zebrań wyborczych, kiedy egzekutywa KW w swej ocenie za sygnalizowała wyjątkową słabość tego ważnego ogniw na wsi, poprawiły na ogół swą pracę, ale większość Komitetów Gminnych wymaga jeszcze dalszego wzmocnienia.

(Dokończenie na str. 7-jej).



Na zdjęciu członkowie prezydium Konferencji (od lewej): kierownik Wydziału Prawnego KC PZPR — tow. Stasewski, sekretarz KW PZPR — tow. Bukowski i wojewoda gdański — tow. Ziałko.

Martin Andersen Nexø — wielki pisarz ludowy

(W 80-tą rocznicę urodzin)

Dnia 26 czerwca br. Martin Andersen Nexø, pisarz duńskiego proletariatu, obchodzi osiemdziesiąte swoje urodziny. Życia jego, znane dziś w całym kulturalnym świecie, tłumaczone na wiele języków — obrazują trudne życie i ciężką walkę duńskich mas ludowych.

Książki Nexø pisane są z żarliwą wiarą w ostateczne zwycięstwo idei sprawiedliwości społecznej na całym świecie, z doskonałym znawstwem psychiki chłopca, drobnego rzemieślnika i robotnika, z wnikliwym zrozumieniem ciężkich warunków bytowania proletariatu w ustroju kapitalistycznym.

Martin Andersen Nexø pochodzi z proletariatu. Przyszedł na świat w 1869 roku, w rodzinie ubogiego kamieniarza. Jako mały chłopiec musiał już iść na służbę do obcych ludzi w charakterze parobka. Wątpliwie wówczas jego zdrowie poważnie ucierpiało przy ciężkiej pracy, pracując po kilkanaście godzin na dobę. Wcześniej uczył się w nim pęd do nauki. Zdobytą więc i mozolnie wertując książki z dziedziny historii, literatury, fizyki, astronomii i geografii. Uczył się też na własną rękę języka niemieckiego.

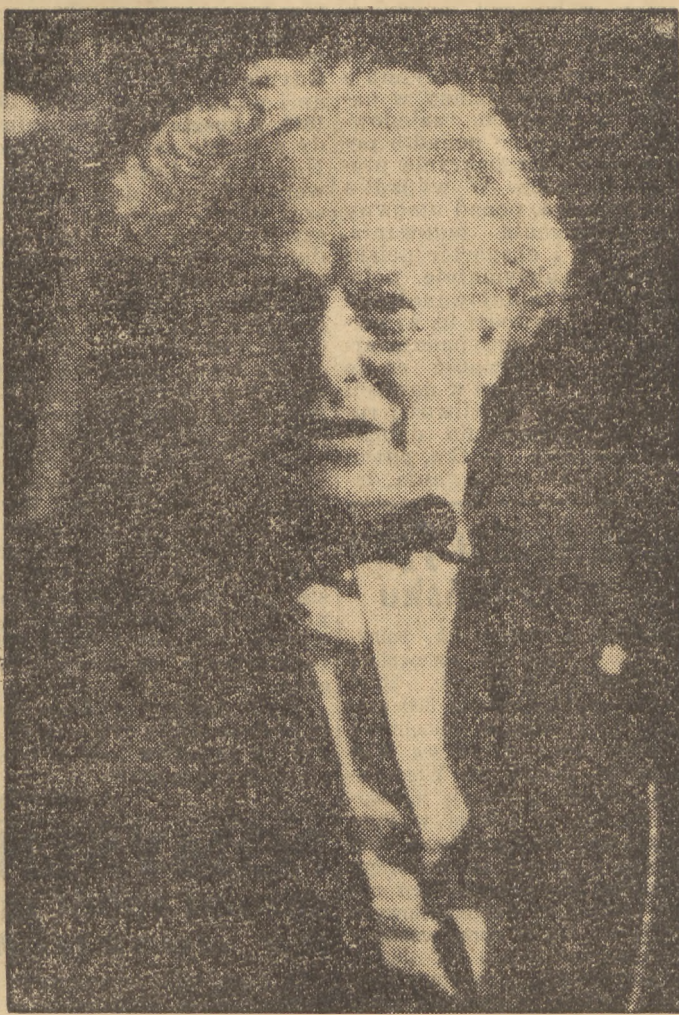
Nauka nie przychodziła mu łatwo, nie ma bowiem Martin niktogo w swym otoczeniu, który by mu ułatwił powiązanie dorywczo gromadzonych wiadomości w odpowiedni system. Z czasem udało mu się dostać do szkoły ludowej. Pracuje więc teraz przez wiosenne i letnie miesiące bądź jako szewc, bądź jako robotnik budowlany, zimą zaś uczęszcza do szkoły. Po jej ukończeniu, zostaje nauczycielem wiejskim. Lecz gruźlica, której się nabawił terminując w warsztacie szewckim, przykuwa go na długie miesiące do łóżka.

W czasie choroby Nexø zaczyna pisać swoje pierwsze utwory literackie. I tu, jak na poprzednich etapach swego młodego życia, musi pokonać wielkie trudności. Pragnie pisać o proletariacie, chce ze swojej twórczości uczynić broń polityczną w walce o poprawę bytu robotnika. Zna nędzę tej klasy z doświadczenia, chce ją ukazać całemu społeczeństwu. Duże trudności ma przede wszystkim z językiem, jakim chce pisać. Po wszechstronnie panującym wówczas stylu w literaturze „nie przystaje do prostych ludzi” — mówi Nexø w swoich „Wspomnieniach”. Styl ten „nie potrafił oddać ich kłopotów, trosk i małych radości”. Pisarz więc usiłuje dostosować go do języka swego środowiska, pierwsze opowiadanie pisze siedem razy, aż mu się udaje osiągnąć zamierzony cel.

SŁOWEM I CZYNEM WALCZY O IDEĘ

W r. 1891 Nexø wydaje pierwszą książkę pt. „Cienie”, w roku 1906 wychodzi jego wielka powieść, oparta na wspomnieniach z lat młodości, pt. „Pelle zwycięzca”. Utwory pisarza, zyskują szybko poczytność przede wszystkim w środowisku ludzi postępu, nie

tylko w Danii, ale i w innych krajach europejskich. Sławę przynosi



szą mu dalsze powieści, jak „Czerwony Morten”, gdzie pisarz nawiązuje do „Pellego zwycięzcy”, znakomita „Ditta”, znana u nas już przed wojną, szereg opowiadań i sztuk teatralnych.

Lecz nie tylko słowem walczy Nexø o swoje idee. Jako młody człowiek wstępuje on w szeregi socjal-demokratów, jednak już podczas pierwszej wojny światowej, gdy partia ta zdradziła interesy mas pracujących, Nexø zostaje członkiem partii komunistycznej, w której pracuje do dziś. W okresie międzywojennym odwiedza on dwukrotnie Związek Radziecki, skąd przywozi wiele materiału do swej dalszej działalności literackiej i publicystycznej. Po ostatniej wojnie, mimo podszeregu wieków, bierze czynny udział w akcji pokoju. W roku ubiegłym gościliśmy pisarza na „Światowym Kongresie Intelktualis-

tów w Obronie Pokoju” we Wrocławiu.

Na naszym rynku wydawniczym ukazało się po wojnie nowe wydanie „Ditty”, w najbliższym czasie wyjdą z druku: „Pelle zwycięzca” i „Czerwony Morten” (nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”).

DZIELA PISARZA — OLBRYZYM WKLADEM DO LITERATURY KLASY ROBOTNICZEJ
W pierwszej wymienionej po-

ludziom walką o prawo do życia. Ta wzruszająca, tragiczna książka, której akcja rozgrywa się wśród ludzi „bez miejsca na ziemi”, jest przecież książką optymistyczną. Przypaja ją wiara pisarza w dobro, poczucie sprawiedliwości, swojej kultury wewnętrznej — istniejące wśród szerokiego mas proletariatu, wiara w ostateczne zwycięstwo tych szlachetnych cech nad prawem brutalnej siły i wyzysku.

W „Pellem zwycięzcą” i w „Czerwonym Mortenie” Nexø zobrazował wiele z własnego życia. W „Pellem” opisał swoją trudną młodość, w „Mortenie” — wiek dojrzalszy, tam też określił swoje stanowisko polityczne. Lecz zarówno Pelle, jak i Morten — bohaterzy obydwu powieści, wcielający kolejno losy ich autora, nie są tak wymownymi, jak obraz środowiska społecznego, rozczarowany przez pisarza dokoła tych postaci.

Nexø jest pisarzem ludowym. Losy poszczególnych ludzi interesują go o tyle, o ile reprezentują one los ogółu, wielkie nieszczęścia upośledzonych warstw i ich małe radości, ich polityczne i ekonomiczne klęski — oraz ich zwycięstwa, okupione wielkimi ofiarami. Pisarz lubi operować masą, czy to będzie wspaniały obraz strajku kopenhaskich robotników — walczących o prawo zrzeszenia się w związkach zawodowych („Pelle zwycięzca”), czy nędza tychże robotników, z której nie ma ucieczki bez przemiany całego ustroju, zobrazowana w „Dittie”.

Dzieła Andersen Nexø nie tylko od strony ideologicznej są niezafałszowanym wkładem do literatury klasy robotniczej, ale również od strony ich formy. Nie ma w nich, uprawianego do dziś przez wielu pisarzy europejskich — psychologizmu. Twórczość Nexø jest twórczością epiczną wysokiego gatunku. Ludzi, występujących w jego powieściach, poznajemy przede wszystkim przez działania, masę ludzką oglądamy w akcji, w jej codziennym żmudnym wysiłku.

ALEKSANDER JACKIEWICZ

List literatów polskich

Poniżej zamieszczamy list, skierowany przez Związek Literatów Polskich do wielkiego pisarza duńskiego, Martina Andersen Nexø:

Warszawa, dnia 23 czerwca 1940 r.

DROGI MISTRZU, PRZYJACIELU I TOWARZYSZU!

Jako przedstawiciele pisarzy polskich przesyłamy Ci w dniu Twojego pięknego jubileuszu gorące pozdrowienia i wyrazy głębokiej czci. Widzimy w Tobie jednego z tych śmiałych i ofiarnych ludzi pióra, którzy twórczy wysiłek swego życia sprzymierzyli z walką o lepszą przyszłość własnego narodu, w imię braterstwa ludów, a tym samym z historycznymi dążeniami międzynarodowego obozu postępu i pokoju. Jesteś jednym z tych, którzy jak Maksym Gorki, czy Romain Rolland, służyli ludzkości nie tylko siłą, mądrością i pięknością pisarskiego słowa, ale i bezpośrednim czynem bojownika-rewolucjonisty, całą pełnią swego życia, swoich ludzkich doświadczeń, swojej namietnej woli przekształcenia naszego życia. Czujemy w Tobie, wielki i sprawiedliwy Synu duńskiego ludu, niezłomną wierność dla tych przodujących ideałów humanizmu, które i w naszej polskiej literaturze mają swoje piękne karty, czujemy potęgę nurtu, który przepływa dniami przez serca i umysły milionów prostych ludzi na całym świecie.

Zarząd Główny
Związku Literatów Polskich

(—) Leon Kruczkowski
(—) Jarosław Iwaszkiewicz
(—) Ewa Szelburg-Zarembina
(—) Leopold Lewin
(—) Janina Broniewska
(—) Julian Tuwim
(—) Aleksander Maliszewski
(—) Adam Ważyk
(—) Juliusz Żuławski.

W awangardzie ludzkości

Poniżej podajemy wyjątki z przemówienia Andersen Nexø w Teatrze Wielkim ZSRR na jubileuszu Puszkina.

Uroczystości puszkiniowskie są uspaniałym przykładem wdzięczności i miłości narodu rosyjskiego. Jedno pozwolę sobie wyznać: Uważam za wielkie szczęście, że naród rosyjski przyjął mnie, jako przybranego syna, że usynowił mnie naród, kroczący w awangardzie proletariatu i ludzkości, naród, który zastąpił zakłamaną „indywidualizm” burżuazji, prawdziwym szcunkiem dla indywidualności człowieka.

W Związku Radzieckim, gdzie robotnik, wyzwolony z niewolniczych pęt burżuazyjnego pseudohumanizmu, sam stanowi główną część składową narodu, wdzięczność dla geniusza przeobraziła się w imperatyw, który doprowadził do tego, że stosunki między ludźmi stały się przyjazne i racjonalne. Ja sam nigdy nie mogłem się uskarżać na niedzięczność proletariatu. Ale nigdzie ta wdzięczność nie wstrząsnęła mną tak, jak tutaj, w Związku Radzieckim. Jakiż przepiękny wyraz ma

wdzięczność narodu rosyjskiego dla swego wielkiego poety Puszkina. Stary świat nigdy tego nie zrozumie, nie może zrozumieć! W ogóle poeci obecnie nie są notowani na giełdzie. Skryby katorskie i sekretarze dyplomatyczne uważani są za jednostki o wielce pożyteczniejsze. A poeci, którzy kiedyś wieszczym piewem przyszłości, uważali się tam za istotę, godną pogardy.

TYLKO TU, W NOWYM ŚWIECIE, ODBYWAJĄ SIĘ UROCZYSTOŚCI NA CZĘŚĆ TYCH, KTÓRZY STANOWILI I STANOWIĄ DLA LUDZKOŚCI GWIAZDĘ PRZEWODNIĄ, OŚWIETLAJĄCĄ DROGĘ PRZYSZŁOŚCI. Puszkini był takim drogowskazem. Był on poetą—bardem. W starożytności Skandynawii bard siedział przed wojakiem i pieśni jego były natchnieniem do walki, bodźcem do marszu naprzód. Takim bardem, takim skaldem, był Puszkini. I pieśni jego żyją po dziś dzień.

Pisarze naszej epoki powinni uczyć się od niego, że miejsce pisarza jest — w awangardzie ludzkości.

Ludzie radzieccy w hołdzie wiernemu synowi klasy robotniczej

Olbrzymia, tonąca w olśniewającym blasku jupiterów, sala im. Czajkowskiego zapelniała się po brzegi tłumem przyjaciół i wielbicieli 80-letniego jubilata, Martina Andersen Nexø. Nawet rzęsy deszcz nie powstrzymał ich od wzięcia udziału w jubileuszu swego wiernego przyjaciela. Na przybrany żywym kwieciami stole przydłymi wznosił się góra książek i albumów jubileuszowych — po-

darunków pisarzy radzieckich dla swego towarzysza po piórze. Wśród niemiłkanych owacji Konstanty Simonow zagajał akademie. W imieniu pisarzy radzieckich witała jubilata: Konstanty Fiedin, Anatol Sofronow, Wsiewołod Wisniewskij i Tichon Siemuszkin. Przedstawiciel Centralnego Komitetu Komsomolu dekoruje Andersen Nexø odznaką komsomolską — symbolem wiecznej młodości. W chwili, gdy Nexø przypina od-

znak, wybucha nowa burza oklasków.

Po przemówieniach powitalnych przedstawiciele organizacji wydawniczych i redakcji, po odczytaniu dziesiątków depesz gratulacyjnych, Martin Andersen Nexø wstaje. Ciśnięcie, pełna skupienia zalega sala. Tysiące oczu z zachwytem wpatują się w niskiego człowieka, z ogromną, iście twardą głową. Cała jego kępka postać, otwarta, poora z marszczącymi się twarz, w srebrzystej aureoli siwych włosów — technicznie niezłomnym przekonaniem, siłą i mądrym spokojem.

Przez kilka sekund Nexø milczy, wpatrując się bacznie w zniuruchomiałą salę. I w ciągu tych kilku sekund zebrani widzą w tej postaci nie tylko pisarza, ale wszystkich prostych ludzi pracy, walczących z ustrojem kapitalistycznym, wszystkich tych, którzy padli w tej nierównej walce, a którzy jak gdyby asystują tej chwili spotkania pisarza-bojownika ze zwycięskim narodem.

Wreszcie daje się słyszeć głos Nexø. Publiczność stwardza z radością, że ten głos 80-letniego starca brzmi równie potężnie, jak potężne są jego utwory, jego wola, jego serce.

Nexø mówi po duńsku, w swym czystym języku:

— Niewiele sił mi zostało. Ale gdy otrzymałem zaproszenie do Związku Radzieckiego — przybyłem tu, jak gdyby na wezwanie matki.

— Kiedy w dzieciństwie byłem wiecznie głodnym nędzarzem, marzyłem o cudownym, nowym świecie. I ten nowy świat stał się prawdziwą realną rzeczywistością. Pragnę powiedzieć, że uważam Związek Radziecki za najwspanialszy kraj na świecie. I cieszę się, że przeżyjęcie mnie jak towarzysza, jak przyjaciela. Bardzo, bardzo wam dziękuję.

„Dziesięć lat temu przodujący ludzie całego świata święcili 70-le-

cie urodzin Martina Andersen Nexø. Ogromny kopenhaski teatr pod gołym niebem wypełnił się po brzegi wielbicami pisarza, którzy urządzili jubilatowi burzliwą owację. Orkiestra tramwajarzy odegrała „Międzynarodówkę”. Po przez szpaler młodzieży robotniczej Nexø wstąpił na mównicę.

I odpowiedział zebrany słowami, które mogłyby służyć jako motto dla wszystkich jego tchnących bohaterstwem i prawdą książek — jako dewiza całego jego pięknego życia.

„Pogardzam pisarzem, który wychynia karkołomne salto mortale pod kopułę świątyni sztuki, ale nie potrafi wlać ciepła w proste serce ludzkie...”

„Starałem się otworzyć okno, by wiewiał zatechniały atmosferę, by lud duński mógł odechnąć tym świeżym powietrzem, którym oddycha wasz kraj, gdzie wolny naród potrafił stworzyć sobie drogę ku szczytowej przyszłości”.

Uplętno dziesięć lat zaciepiał walki. Oniż jeden duńczyk wyraził się: „Talent wymaga odwagi”. Nexø rozumie, że ta odwaga to odwaga. Dzięki niej bezlitośnie chłostacze wrogów narodu, współczesnych podlegaczy wojennych.

I oto znowu Nexø jest wśród nas. Stoi wśród kwiatów i mówi o szczęściu walki o wielką sprawę narodu, o komunizm.

Kiedyś Nexø napisał: „W dawnych czasach, kiedy murarze budowali w Danii twierdze, kładli obok siebie miecz, aby w wypadku ataku wroga mieli pod ręką oręż do obrony”.

Również i my musimy bronić budowanego przez nas gmachu pokoju, postępu i demokracji. I wśród milionów uczących ludzi świata, którzy dzierżą w dłoni miecz oręża do odparcia wrogości ataku, widzimy wiernie, potężne ręce Martina Andersen Nexø.

ALEKSANDER CZAKOWSKI

MARTIN ANDERSEN NEXØ

SZKLARZ Z OSTERMARIE

a zarazem naiwny, dumny ze swego rzemiosła a zarazem skromny, obowiązkowy, uczynny... Jego duma rzemieślnicza była niekiedy czynna aż komicznie. Mianował mnie na przykład swoim adiutantem. Dlatego musiałem z nim chodzić po lewej stronie, gdyśmy udawali się do pracy, albo z pracy powracali. Uważał, że gdybym był tylko jego zwyczajnym pomocnikiem, musiałbym chodzić o trzy kroki z tyłu.

Po kilku dniach rozumieliśmy się już tak dobrze, że mogliśmy toczyć prawdziwą rozmowę, ponieważ zaś niemiecki szklarz nie mógł się porozumieć z kimkolwiek innym, przebywaliśmy z sobą również każdego wieczoru i każdej nocy. Opowiadał mi o niemieckim ruchu robotniczym, z którego był bardzo dumny, śpiewał mi pieśni bojowe. Ze zdumieniem dowadywałem się z jego opowieści o istnieniu potężnej organizacji bojowej niemieckich robotników, o jej starcach z policją, o ustawach wyjątkowych, o strajkach, w których uczestniczyli setki tysięcy robotników.

Tutaj wreszcie wszystkie sprawy nabrały jakiegoś sensu. Ubogi człowiek doszedł poprzez swą organizację do takiej siły, że na tę myśl serce wzbięło mi radością. Tu istniała wola prowadząca do drogi okupionej wolnością! Słowa: wyzwolenie robotnika musi być własnym dziełem robotnika — raz po raz powracały w tym, co ten szklarz mówił.

Wszystko, o czym marzyłem i myślałem i co przecierpiałem, zlewało się pod czas rozmów ze szklarzem w jakieś wspólne światło, w coś promiennie piękne, stawało się zarysem nowej nauki ludzkiej, która nie zbywa ubogich ani królestwem niebieskim, ani obietnicą jutra, przesuwając natomiast ich sorow do rozstrzygnięcia na dziś. Istnieje jedna myśl! Nieporadnie mozoliłem się nad nią. Pomimo wszystko była to myśl wielka, pożądana, wszechmocna. Było nas przecież mnóstwo, a to, czegoś my pragnęli, było sprawiedliwe. Poczucie tej wielkiej wspólnoty wznieśli we mnie nowe siły. Czuliśmy, że odnalazliśmy to, czego mi tak długo brakowało: twardy grunt pod stopami!

*) Z książki Martina Andersen Nexø p. t. „Wspomnienia” Przetłumaczył Adolf Sowiński.

S pakowałem już swoje manatki, kiedy zjawił się u mnie majster i zatrzymał mnie na miejscu. W prezenterium nowozbudowanego kościoła ewangelickiego miano zakładać barwne szyby. Ani tutaj, na całej wyspie, ani za morzem w stolicy, nie udało się wyszukać człowieka, który by znał się na takiej robocie. Zawieziano tedy korespondencyjnie szklarza z Berlina. Ten oto przybył, ale nie było na miejscu nikogo, koby rozumiał chociaż jedno słowo z tego, co on mówił. Zaangażowano mnie od nowa. Miałem być jego pomocnikiem i służyć jako tłumacz pomiędzy nim a majstrem.

— Każ sobie za to porządnie zapłacić — szepnął Munk i dał mi półkę w zebro — to jest robota fachowa!

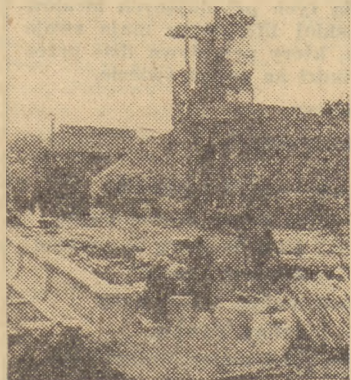
Robota była lekka. Przysiadłem na najniższym stopniu ołtarza i pełnym podziwu wzrokiem śledziłem pracę szklarza, raz po raz podawałem mu narzędzia i biegałem do spódnicy po piwo dla niego. Przycinał barwne szyby i uprawiał kawałki szkła w ołów, albo też stał wysoko na drabinie i pracował tak, że aż pot spływał mu z twarzy. Jednocześnie gawędził ze mną, gwizdał „Międzynarodówkę”, wyciskał socjalistyczne referaty i pił piwo.

Co to był za człowiek ten berliński robotnik — prawy, mądry,

Dzięki wysiłkowi ROBOTNIKÓW prace na trasie W-Z posunęły się mocno naprzód

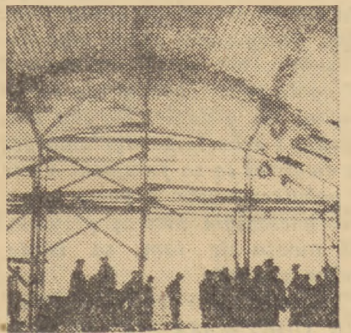
Na trasie W-Z w Warszawie panuje niemal bez przerwy niezwykły ruch. Gdzie się nie rzuci okiem, widzi się liczne zastępy robotników budujących tę nową, zaplanowaną w gigantycznej skali arterię odradzającej się stolicy kraju.

A oto spojrzmy na Plac Zamkowy. W oczy rzuca się prze-



de wszystkim efektownie pomyślaną barierą, wznoszona nad wykopem tunelu.

Sam tunel jest już na niektó-



rych odcinkach „pod dachem” i lśni wspaniałą glazurą.

Na Mariensztadzie znów, pośrodku rynku, główny przedmiot zainteresowania przechodniów stanowi zarysowująca się coraz bardziej w plastycznych kształtach rzeźba typowej przekupki war-



szawskiej. Widzimy więc, że nie tylko murarze, cieśle, stolarze, ślusarze, betoniarze i inni robotnicy pracują nad budową tej nowej arterii stolicy, ale i artyści, którzy nie szczędzą pomysłów i wysiłku nad upiększeniem Warszawy. (vy)

Podniesienie raty ładunkowej prowadzi do potaniaenia kosztów transportu

W środowisku morskim i handlu zagranicznego istnieje konflikt na temat premii za pośpiech, błędnie ujmowanej przez jednych, reklamowanej przez innych.

Stąd też wyłania się zagadnienie, czy istnieją w naszej gospodarce planowej możliwości stosowania generalnej zasady żądania premii za szybsze załadowanie lub rozładowanie statku. Jakość usług portowych przyczynia się zawsze do poprawy portów i wpływa bezpośrednio na rozwój handlu zagranicznego. Nasz handel zagraniczny, kierowany drogą morską, oparty w 90 proc. na przewoźniku zagranicznym, z konieczności musi zdobywać jego zaufanie i stosować właściwe metody. Premia za pośpiech jest ogólnie niepopularna przez armatorów, a zwalczana przez organizacje armatorskie. U nas sprawa jest ogólnikowo i często, niesłusznie łączona z przestojowym statkiem.

Umowa o przewóz towarów drogą morską ustala warunki transportu, określa dokładnie czas, pozostawiając frachtującemu na załadowanie towaru. Czas ten ma bezpośredni wpływ na wysokość kosztów transportu, wpływ tym większy dzisiaj, że koszty stale stają się coraz bardziej wysokie i mają tendencję dalszego wzrastania. W wypadku przetrzymania statku ponad umowny czas, armatorowi przysługują prawo otrzymania od frachtującego odszkodowania, płatnego za dobę lub godzinę i obejmującego koszty własne statku z ewentualną stratą zysku. Odszkodowanie to określone jest mianem przestojowego. Wysokość jego jest uzależniona od wielkości statku, koniunktury na rynku frachtowym, zaufania armatorów do portu i do frachtującego. Ustalenie przestojowego jest częścią składową umowy o przewóz towarów i stanowi zasadę generalnie stosowaną na całym świecie, niemalże od początków żegludgi morskiej.

Pojęcie despatch'u natomiast jest tworem młodym, powstałym w okresie, dobrej koniunktury, gdy armatorowi zależało na wcześniejszym ukończeniu czynności ładunkowych. Wzrostu za dodatkową wynagrodzenia armator dochodził do porozumienia z załadowcą, względnie odbiorcą towaru, co do wcześniejszego ukończenia za lub wyładowania statku niż przewidywała umowa. Te sporadyczne wypadki nasuwały firmom przewoźniczym myśl stworzenia dla siebie dodatkowego źródła zarobku.

W systemie kapitalistycznym obojętne staje się dla spedytora czy załadowcy zagadnienie wyniku transakcji sprzedaży — kupna, jego jedyną troską jest zdobycie dla siebie maksimum zarobku. Firmy przewoźnicze i spedycyjne zapewniały sobie w pewnej mierze monopol przewoźników w portach, narzucały eksportowi i importowi dzienne raty przeładunku poszczególnych towarów, na ogół odbiegające od zdolności portów, z obowiązkiem umieszczenia w umowach o przewóz klauzuli, dotyczącej premii za pośpiech. Za nimi

poszli tacy importerzy, o których zlecenia ubiegają się konkurencyjni sprzedawcy, gdyż nie interesują ich składniki kosztów, a o transakcji decyduje jedynie docelowa cena towaru.

Twierdzenie to jest słuszne nawet przy zachowaniu przez kupującego gestii transportu. Pozorny ten paradoks staje się normalnie stosowaną praktyką. Dla przykładu może posłużyć obecny eksport węgla polskiego i niemieckiego na Morze Śródziemne. Nasz węgiel na tamtejszym rynku musimy dostarczyć odbiorcy po cenie konkurencyjnej. Przyjmując koszt węgla f.o.b., porty polskie równy cenę węgla niemieckiego f.o.b. porty niemieckie lub holenderskie, aby uzyskać maksymalną cenę węgla f.o.b. należy cały wysiłek, niezależnie od kogo należy dysponować transportem, skierować na potanieenie przewoźnika morskiego z naszych portów, które ze względu na swoje położenie geograficzne i kierunkowość ładunków z Morza Śródziemnego, są mniej atrakcyjne od portów kontynentalnych.

Jedynym elementem w potanianiu kosztów transportu, na który możemy mieć wpływ, sta się wyłączenie czasu postoju statku w porcie załadowczym, związana z tym sprawność i

taniłość usług, świadczonych statkowi i szybkość ładowania.

Porównanie stawek frachtowych za transport węgla z portów holenderskich do Włoch ze stawkami, płaconymi z portów polskich wykazuje zbyt dużą różnicę, aby można było uzasadnić ją dłuższą trasą morską. Dzisiejsze stawki wynoszą za węgiel z Rotterdamu do zachodnich Włoch \$ 4,20, z Gdyni — Gdańska \$ 6,40. Przyczyną tak dużej rozpiętości stawek frachtowych należy tłumaczyć szybszym załadunkiem wyższą normą umieszczaną w charterze i pewnością krótkiego postoju statków w portach holenderskich.

Armator, przy obliczaniu stawki frachtowej, przyjmuje pełen czas przewidziany w umowie, warunkach załadowczych, zachowując ponadto pewną rezerwę na pokrycie premii za pośpiech. W wypadku wcześniejszego, ponad umowny czas, ukończenia ładowania, frachtujący i eksporter polski otrzymują maksymalnie połowę sumy wkalkulowanej do frachtu. Nie dowodzi to, że wyłączenie korzyści przypadają armatorowi. Niepewność co do czasu postoju statku w naszych portach i brak możliwości racjonalnego planowania dalszego zatrudnienia statku, powoduje brak zainteresowania la-

dunkami z naszych portów. Przykładem tego mogą być ładunki rudy z portów Płn. Afryki do portów wschodniego wybrzeża Anglii i europejskich portów kontynentalnych. Przy tej samej trasie stawki frachtowe do portów kontynentalnych są o 20 — 25 proc. niższe od stawek, płaconych do portów wschodniej Anglii. Przyczyną leży wyłącznie w wolniejszym wyładunku w portach angielskich i wyższych kosztach portowych.

Najbardziej jaskrawym i bliższym naszym interesom przykładem jest porównanie kosztów transportu morskiego rud, importowanych ze Skandynawii przez porty Gdańsk — Gdynia dla hutnictwa czeskiego i polskiego w latach 1948 i 1949, z kosztami transportu rud z tychże samych portów do Hamburga, Rotterdamu i Antwerpii. Mimo dwa razy dłuższej drogi morskiej i mniejszych możliwości zdobycia ładunku powrotnego na Bałtyk, stawki frachtowe w 1948 roku do portów niemiecko-holenderskich były niższe od stawek do portów polskich. Wytłumaczenia tego paradoksu należy szukać wyłącznie w racie przeładunkowej, gwarantowanej armatorom, a wynoszącej 2500 do 3000 ton dziennie i w niestosowaniu premii za pośpiech przez Hamburg, Antwerpię i Rotterdam, podczas gdy nasze warunki frachtowania obejmowały ratę wyładunkową dzienną, przy statkach powyżej 3500 ton nosności, zaledwie 800 ton, z obowiązkiem płacenia przez armatora premii za zaoszczędzony czas.

Stąd też podniesienie raty ładunkowej dla wszystkich rodzajów towarów leży w interesie naszych portów.

A. RUSIN

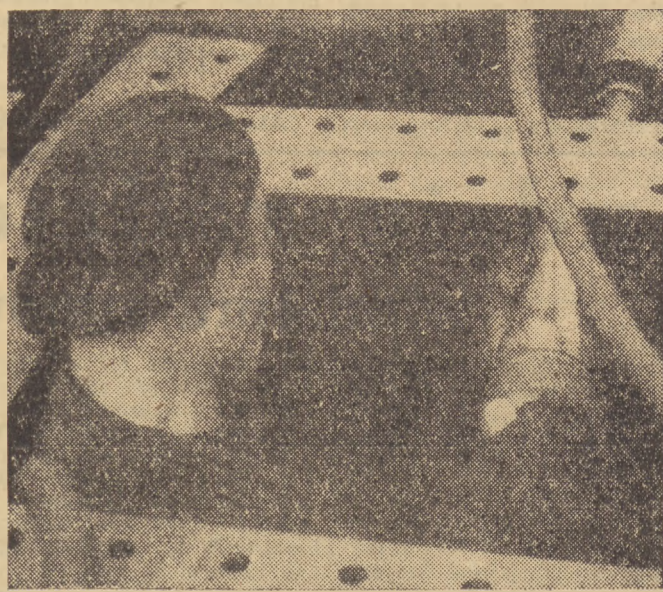
Krajowa konferencja inwestycyjna przemysłu miejscowego w Gdańsku

W dniach 27 i 28 b.m. obradować będzie w Gdańsku ogólnopolska konferencja inwestycyjna Przemysłu Miejsowego, na którą przybędą przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego oraz wszystkich dyrekcji Przemysłu Miejsowego w kraju. Tematem obrad konferencji będzie uzgodnienie planów inwestycyjnych zakładów, należących do Dyrekcji Przemysłu Miejsowego w ramach realizacji planu sześciolletniego.

Na terenie woj. gdańskiego staną m. in. trzy nowe zakłady przemysłu metalowego: w pow.

kwidzińskim i kościerskim pomyślane, jako warsztaty pomocnicze dla przemysłu okrętowego, które zatrudnią będą do około 300 pracowników, i ośrodek remontowy dla obsługi rybołówstwa we Władysławowie. Zakład we Władysławowie przejmie produkcję likwidującej się obecnie fabryki w Pucku, która zajmuje się budową wind trawowych i sprzętu pomocniczego dla kutrów. Plan organizacyjny nowych zakładów przemysłowych znajduje się już w opracowaniu, a realizacja ich kosztów ok. dwóch miliardów złotych przeprowadzona zostanie zgodnie z zasadami realizacji planu 6-cioletniego. (w)

BUDOWA 6-go Z KOLEI RUDOWĘGŁOWCA



Nilowanie poszczególnych elementów kadłuba

ALEKSY M. KRYŁOW

(tłum. W. Styrzyński)

Samouk budowniczym okrętów

bistościom były wykonywane na papierze tuszem i farbami. Kopie sporządzano na bawlnianym płótnie. Ten system pracy wymagał znacznie większej staranności. Wszystkie roboty i wykonawcze rysunki rozpracowywano na stoczni i podziwiano w tym Piotra Akin-dzinowicza. Kreslarnia budowy okrętów zajmowała średniej wielkości salon, w którym mieściło się 7 stół. Jeden z nich zajmował kierownik kreslarni inż. Karnicki, na dwóch następnych pracowali starsi kreslarze Nadtocejew i Michajłow, a na pozostałych 4-ch aplikantów-kopistów. Dla każdego szczegółu urządzenia okrętowego nawet tak wielkiego, jak dziobnica, Piotr Titow dawał wykonywać własnoręcznie szkice z rozmiarami. Kreslił od reki na zwykłym krótkowym papierze, zawsze piórem i z niezwykłą szybkością.

Dokładność jego oka była zdumiewająca. Wyznaczał nie tylko rozmiary poszczególnych części urządzeń, nigdy nie zaglądał do podręczników lub informatorów, którymi zapena-

ne były półki jego gabinetu, nie znalazł żadnych obliczeń. Kutiejnikow, jeden z najbardziej wykształconych oficerów marynarki wojennej początkowo próbował często sprawdzić według formuł i wzorów rozmiary, podane przez Titowa, lecz przekonał się wkrótce, że trud jego jest daremny, obliczenia bowiem potwierdzały to, co Titow obliczał na oko.

Obliczenia te Kutiejnikow polecał wykonywać swoim pomocnikom. Jeszcze uczeszczał do Szkoły Morskiej przyswoił sobie prawie pełen kurs uniwersytecki wyższej matematyki. Po promocji pracował jako dewizor, a nas opinia w innych dziedzinach, lecz zawsze wymagających stosowania matematyki. Kutiejnikow zorientował się szybko, że znacznie łatwiej rozwiązuje zagadnienia i zadania matematyczne niż jego pomocnicy i zaczął im polecać bardziej skomplikowane obliczenia. Zauważył to Titow i mawiał niekiedy przywołując mnie ku sobie: „Zaczęło się przetrząsać”.

ku do mnie i zróbcie niektóre obliczenia”.

Po pewnym czasie wstąpiłem do Akademii Morskiej i ukończyłem ją w ciągu dwóch lat. Wyznaczono mnie od razu na stanowisko kierownika zajęć praktycznych z matematyki. Wkrótce na skutek choroby, a następnie długotrwałej nieobecności prof. Grechuniewa, polecono mi wykładanie teorii okrętu. W tym czasie na stoczni Franko-Rosyjskiej znajdował się w budowie pancernik „Nawaryn”. Często zachodziłem na Kępa Kalernaja, aby odwiedzić Piotra Akin-dzinowicza i zobaczyć go przy pracy.

Pewnego razu zagadnął mnie: „Czyż jesteś teraz profesorem i masz inny tytuł, ale ja będę ci już nazywał podporucznikiem. A więc, podporuczniku, widzę, że w dziedzinie leżysz jeszcze naprawdę przodownikiem. Wyucz mnie tej matematycznej sztuki na tyle, na ile jest to potrzebne w moim zawodzie, tylko nie mów nikomu, bo napewno wysmieją”.

I zaczęliśmy wieczorami w każdą środę i sobotę ślezc nad matematyką, na początek przerabiałem elementarną algebrę. Nie trzeba chyba wspominać, że rzadko spotykałem tak zdolnego ucznia, a nigdy

KRONIKA „DNI MORZA”

DZISIEJSZE IMPREZY

GDANSK

Godz. 11.30 — Z przed gmachu KW PZPR startują kolportery „Głosu Wybrzeża” i „Dziennika Bałtyckiego” do wysiłku kolarskiego na trasie Gdańsk — Gdynia. Meta — na Skwerze Kościuszki w Gdyni.

GDYNIA

Godz. 11.00 Regaty Modeli pływających w basenie jachtowym. Godz. 15.00 Pokazy młodzieżowych zespołów sportowych i artystycznych na placu Grunwaldkim.

Godz. 18.00 Wielka Zabawa Ludowa na Placu Grunwaldzkim. Morska Wystawa Problemowa mieszcząca się w pawilonach MTG, otwarta dla zwiedzających przez cały dzień.

SOPOT

Godz. 11.00 Orkiestra Związku Muzyków przygrywa do tańca na Zabawie Ludowej na molo.

Godz. 12.00. Popisy zespołu szkolnego harmonistów.

Godz. 13.00. Występ chóru „Litania”.

Godz. 17.00. Koncert orkiestry Stoczniowców na molo.

Godz. 22.00. Zabawa Ludowa na Molo.

Wystawa Festiwalu Sztuk Plastycznych otwarta przez cały dzień.

Wycieczki statkami

Żegluga Przybrzeżnej

Celem umożliwienia wycieczek koczowniczo-północnego powrotu z Jastarni i Helu zmieniono w dniu dzisiejszym rozkład odesia statków.

Ostatni statek do Gdyni odesia z Helu o godz. 17.00, a do Sopotu i Nowego Portu o godz. 18.30.

O godzinie 19.00 wyruszy z Gdyni specjalny statek na przejazd po porcie, po czym uda się do Gdańska. Cena biletu normalnego 300 zł.

POMYŚLNY PRZEBIEG sezonu robót wodno-regulacyjnych na naszych rzekach

O rozmiarach tegorocznego sezonu na Wiśle świadczy ilość zużywanych materiałów. Roboty wodno-melioracyjne pochłonęły ok. 300.000 m³ żyzny, ponad 10.000 m³ kamienia polnego i przeszło 3.000.000 kółków. Do przyspieszenia i usprawnienia pracy przyczynił się niewątpliwie zbiorowy wysiłek załóg warsztatowych i stoczni śródlądowych, które przed terminem zakończyły remont taboru technicznego. Obecnie zwozi się materiały na miejsce pracy.

Do zasadniczych robót tegorocznego sezonu należy regulacja Drwicy. Jest to typowy nizinny rzeka, szeroka i płytka, o bardzo krętym korycie i w obecnym stanie nie nadająca się do żeglugi. Rozpoczęte już prace zmieniają całkowicie jej obecny wygląd. W granicach możliwości wyprostowane zostanie koryto rzeczne, co skróci znacznie jego długość i przyspieszy bieg wody. Uregulowanie tej rzeki będzie miało olbrzymie znaczenie dla gospodarki drzewnej.

Zniszczone przez wiosenne sztorny waly ochronne na Zulawach są już odbudowane. Zabezpieczają się na przyszłość przed zniszczeniem w wypadku powstania tzw. wielkich wód.

Przy wszystkich tych pracach uzyskano w ciągu ub. miesięcy

duże oszczędności. W pierwszym kwartale br. zaoszczędzono 7,3 mil. zł., natomiast już w dwóch pierwszych miesiącach II-go kwartału 12 mil. zł.

Duży wpływ na wzrost sum oszczędnościowych ma współpraca wodnictwa pracy, które rozwija się pomyślnie i obejmuje coraz większą ilość pracowników. Na 3.000 osób, zatrudnionych w 8 jednostkach służbowych Dyrekcji Dróg Wodnych, 656 osób bierze udział we współwładnictwie tak indywidualnym, jak i zespołowym w warsztatach i stoczniach. W pierwszym etapie współwładnictwa nagrodzono 12 przodowników pracy. M.in. nagrody otrzymali ob. Jagła z Pleniewa, ob. Chruszczyński z Torunia, Klimaszewski z Tczewa, Klaus z Chelmina i Wojtyra z Elbląga. Wśród pracowników Dyrekcji znajduje się również racjonalizator instruktor motorowy Kaszewski, który podjął próby zastosowania nafty do napędu amerykańskich motorów przepływowych typu „Zihors”. Ob. Kaszewski uzyskał dotychczas doskonałe wyniki, bowiem przy użyciu mieszanki benzyny z naftą, jako paliwa zwiększył szybkość łodzi z 36 na 42 km/godz. Dalsze próby mają na celu ustalenie najbardziej ekonomicznego składu mieszanki.

W tym czasie doszliśmy już do wytrzymania belek, pokładnie itp. Budowa „Nawaryna” dobiega końca. Titow niejednokrotnie mawiał mi: „Podporuczniku, obliczmy taki, a taki zastrzał lub łódźbelkę”. Po zakończeniu obliczeń wyjmował ze skrzynki odpowiedni szkieł i stwierdzał: „Tak podporuczniku, twoje for-”.

„Tak podporuczniku, twoje for-”.

(d c n.)

Czołowi przedstawiciele robotników, chłopów i inteligencji pracującej Wybrzeża dokonują bilansu osiągnięć i braków

Pierwszy dzień obrad Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Gdańsku

25 czerwca był dniem wielkich przeżyć dla Wybrzeża — rozpoczęły się obrady Delegatów Pierwszej Wojewódzkiej Konferencji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jak gdyby na dobrą prognozę, po dniach niepogody, rozbiły się chmury, witały przybywających do Gdańska delegatów wybranych na Konferencjach Miejskich i Powiatowych.

Świat pracy Wybrzeża, od czasu zjazdu z zainteresowaniem przyglądał się przygotowaniu do Konferencji. Niemniej zainteresowanie nie było równie duże, jak na przykład w dniu obrad. Założenie większych zakładów pracy, chcąc uczcić uroczysty dzień, udekorowały czerwienią swoje gmachy, na ulicach miasta rozwieszono transparenty, witające delegatów.

PIERWSI DELEGACI PRZYBYLI O GODZ. 6 RANO

Najwspanialej udekorowany był dworzec Gdański. Kolejarze nie szczędzili trudu, aby jak najlepiej powitać delegatów i robotników, wybranych na Konferencję. Przyjeżdżający do Gdańska delegaci, kierownicy swoich gmin, przed wszystkim do gmachu Komitetu Wojewódzkiego, by zalać jeszcze przed rozpoczęciem obrad wszystkie formalności, związane z otrzymaniem mandatu delegata. „Pierwsi delegaci” — opowiada nam tow. Krupa — „przybyli już o godz. 6-jej rano. Nikt z delegatów, jak widać, nie chciał się spóźnić, każdy chciał przybyć nawet wcześniej. My ze swej strony, staraliśmy się obsłużyć ich, jak najsprawniej.”

WZOROWY PORZĄDEK W BIURZE INFORMACYJNYM

I starają się rzeczywiście. W hollu tuż przy samym wejściu ustawiono stolik informacyjny. Utrzymujący przy nim towarzysze — Semenowicz i Szczekowska, zaostrzają zwracających się delegatów w ankiety, potrzebne dla stwierdzenia personalii i wskazu

Z notatnika obserwatora

Miarę zainteresowania referatem tow. Konopki był następujący fakt. Gdy mówca podał konkretne przykłady braku wykorzystania maszyn i rezerwy materiałowej, niektórzy towarzysze nie potrafili ukryć swego oburzenia. Jeden z nich — niedyskretnie podajemy nazwisko — tow. Juchiewicz — zaciął pięści, wyrażając się przy tym dosadnie. Ten sam towarzysz, który z takim temperamentem przejmował się marnotrawstwem, z równym przejęciem słuchał potem referatu.

Nie brakło również momentów komicznych. Tow. Konopka mówił o bezdusznym regulaminie współzawodnictwa pracy w „Portorobie”, w którym sami twórcy napewno nie mogą się zorientować. Przeglądając on 34 konkurencje i niezliczoną ilość punktów, między innymi obowiązków, cotygodniową kąpiel uczestniczących we współzawodnictwie. Przez ile paragrafów musiał się przebiegać przodownik, który zdobył pierwsze miejsce? zapytał tow. Konopka, wśród śmiechu zebranych.

Wspaniałe nastroje panowały przez cały czas pierwszej części obrad. Największy jednak entuzjazm wyzawało się na sali, gdy tow. Konopka omawiał 6-cio letni plan uprzemysłowienia naszego województwa. Gdy padały nazwy miast — Elbląga, Gdańska, Władysławowa, Kwidzyna, Kościerzyny — oczy wszystkich delegatów zwróciły się na mapę „Wybrzeża w planie 6-cio letnim”, na której raz po raz rozbiły się gwiazdy. Na wyidealizowanej na niebiesko płaszczyźnie, wyobrażającej morze, zabłyśły również czerwone i zielone lampki, kiedy tow. Konopka mówił o planowanym rozwoju rybołówstwa.

Nastroj osiągnął szczytowy punkt, gdy na mapie zabłyśły wszystkie gwiazdy. Rozległy się okrzyki: „NIECH ŻYJE PARTIA, KOMITET CENTRALNY I JEJ PRZEWODNICZĄCY BIEŻĄCY! NIECH ŻYJE TWÓRCA PLANU 6-CIO LETNIEGO TOW. MINCI NIECH ŻYJE WKP(b) I WIELKI STALIN!” — wznowili okrzyki towarzysze, wstając ze swych miejsc.

ja miejsce wydawania mandatów. Goście pragnący przysłuchiwać się obradom, kierowani są tow. Węglewskiego, wypisującego karty wstępu. Gości, pragnących przysłuchiwać się obradom Konferencji, jest bardzo wielu, co chwilę obiegają poważnie zakaptowane tow. Węglewskiego.

Na pierwszym piętrze w świetlicy KW za ustawionymi w podkolewnościach stółmi pracownicy Komitetu. Przed każdym z nich piętrzy się stos estetycznie wykonanych kart mandatowych, noteseów, jakie otrzymuje każdy delegat dla sporządzania notatek z przebiegu obrad. Sposób załatwiania formalności został bardzo uproszczony. Każdy delegat zaraz po wejściu na salę mógł się zorientować, do którego stolika ma podejść, gdyż na każdym z nich widniał napis, wskazujący odpowiedni Komitet Miejski lub Powiatowy. Nawet przy stoliku, obsługiwanym przez towarzyszy Skibińskiego i Majdę, którzy mieli do załatwienia największą liczbę, bo 118-tu delegatów z Gdańska, ani na chwilę nie zapanowało zamieszanie.

W AULI POLITECHNIKI

Obrady odbywały się w jednej z najpiękniejszych aul Politechniki. Na tle czerwieni sztandarów, flag i proporców odcinały się portrety Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i przewodniczącego KC PZPR tow. Bieruta. Z obu stron sali wisiały wielkie czerwone plenery, na których wypisano białymi literami cytaty z przemówień i pism Lenina, Stalina i Bieruta. Nad wejściem do auli wielka papieroplastyka przedstawiająca statek i dźwig, symbolizujące pracę na Wybrzeżu.

Delegaci witają się. Mocno, po robotniczemu podają sobie dionie członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nikt po nich nie pozna, czy to byli PPR-owcy, czy PPS-owcy. Zbratanie charakterystyczne atmosfery, panującą na sali.

Obok przewodników pracy zajmują miejsca nasi naukowcy, obok działaczy społecznych —

chłopi. W radosnej i jednocześnie pełnej powagi atmosferze prowadzone są rozmowy, z których niezmiennie przebija tak bliskie nam wszystkim słowo „towarzysz”.

Aula zapelniała się. Za stołem prezydyjnym stał Sekretarz KW PZPR — tow. Witold Konopka, którego zebrani witają żywiołymi, długo niemiłymi oklaskami. A potem sala rozbrzmiewa dźwiękami Międzynarodówki.

KONFERENCJA OTWARTA!

Cisza zalega aulę, gdy tow. Konopka otwiera I Konferencję Wojewódzką PZPR. Dopiero, gdy wita gości: członka Biura Politycznego KC — tow. Spychalskiego, członka KC — tow. Alstera, kier. Wydz. Prasowego KC — tow. Staszewskiego, wiceministra Żegluga — tow. Bielskiego — na sali rozlegają się znów serdeczne oklaski.

PREZYDIUM

Delegaci przyjmują przez akklamację propozycję przewodniczącego Komitetu Gdańskiego tow. Banasia prezydium w składzie: członek Biura Politycznego KC — tow. Spychalski, członek KC — tow. Alster, I sekretarz KW PZPR — tow. Konopka, wiceminister żegluga — tow. Bielski, sekretarz KW PZPR — tow. Brodziński, tow. Marczewski i tow. Bukowski, kier. wydziału prasowego KC — tow. Staszewski, przewodniczący WRN — tow. Duda-Dziwierz, wojewoda gdański — tow. Zraiek, redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża” — tow. Groszkiewicz, kier. wydz. zawodowego KW PZPR — tow. Sikora, kontradmirał Steyer, gen. dywizji — tow. Poltużycki, gen. brygady — tow. Świątalski, przewodniczący ORZZ — tow. Jankowski, robotnica — tow. Drozdak, plk. Jurkowski, sekretarz KM Gdańska — tow. Banaś, kolejarz z Kościerzyny — tow. Witrambowski, przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej — tow. Ziolkowski, wiceburmistrz Kartuz — tow. Piotrowska, sekretarz Komitetu Polskiej Mar. Handlowej — tow. Młodnicki, przewodn. RZZ Gdyni — tow. Szlezak, sekretarz Komitetu Gminnego Strzelno — tow. Wojtyński, robotnica z Fabryki Bursztynów — tow. Krogul, kier. wydz. rolnego KW PZPR — tow. Holod, naczelnik Odz. PKP w Gdyni — tow. Duda, I sekret. KM PZPR w Gdyni — tow. Olejniczak, rektor Politechniki Gdańskiej — tow. Turski, robotnica rolna z

Kartuz — tow. Ginter, sekretarz Kom. Pow. z Wejherowa — tow. poseł Bigus, kolejarz — tow. Hauser, starosta starogardzki — tow. Rościszewski, prezes ZSCh z Łęborka — tow. Pawlus, robotnica ze Starogardu — tow. Lucifiska, kier. wydz. adm. samorz. KW — tow. Stolarek, nauczycielka z Elbląga — tow. Cichowska, sekretarz KP Kościerzyny — tow. Walczak, przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej Lichnowy — tow. Rychlik, przewodniczący Zarządu Wojew. ZMP — tow. Pawlikowski, działaczka TPD — tow. Girtlerowa, wiceburmistrz Wejherowa — tow. Szuta, przodownik pracy Stoczni Gdańskiej — tow. Olejarczyk, robotnik, a obecnie dyrektor Fki Anglas — tow. Dorocińska, przodownica pracy z Danonu — tow. Pogodzińska, przewodn. rady zakł. Olejarni „UNION” w Gdyni — tow. Netzel.

PRZEMÓWIENIE I SEK. KW TOW. KONOPKI

Pierwszą część obrad przewodzi tow. Duda, który udziela głosu I Sekretarzowi Komitetu Wojewódzkiego. Przyjęty burzą oklasków tow. Konopka, rozpoczął na referat sprawozdawczy.

(Streszczenie referatu zamieszczamy osobno).

* * *

Po przerwie obiadowej objął przewodnictwo kierownik Wydziału Zawodowego KW PZPR tow. Sikora. Na wstępie przewodnicząca Ligi Kobiet w Gdyni tow. Szelkowska zaproponowała skład komisji skrutacyjnej, którą zebrani przyjęli przez akklamację w następującym składzie: tow. Ziolkowski, Goszczyński, Kościowa, Koziorowski i Nowak.

DUMNE MELDUNKI ROBOTNIKÓW I INŻYNIERÓW WYBRZEŻA

Niebywały entuzjazm zapanował na sali, gdy tow. Sikora zameldował o przybyciu delegacji robotników, techników i inżynierów przemysłu i komunikacji. Długotrwałe oklaskami przyjęli zebrani delegację, w imieniu której przemówił przodownik pracy Stoczni Gdańskiej tow. Makowski.

Przy oklaskach i okrzykach na cześć przodowników pracy, tow. Makowski melduje o osiągnięciach robotników Wybrzeża. Stoczniowcy wykonali pięcioletni plan w 110 proc. a z okazji Dni Morza zobowiązali się do wodowania piętego rudowłosego, nazwanego

imieniem Wincentego Psrowskiego.

Zakłady mechaniczne imienia Gen. Świerczewskiego w Elblągu wykonały plan produkcyjny w 117 proc. do 1 czerwca, kolejarze wykonali plan remontu taboru w 103 proc., a plan przewozów w 114 proc. Kolejarze na Zawiaślu zobowiązali się wykonać plan roczny do 30 listopada.

Robotnicy 22 Zakładów Przemysłu Miejsowego zwiększyli produkcję w porównaniu z poprzednim kwartałem o 16 proc., pracownicy Pomorskich Zakładów Przemysłu Drzewnego wykonali pięcioletni plan w 119 proc., a Energetyka — w 111 proc., osiągając przy tym najmniejsze w kraju zużycie węgla.

Ogółem robotnicy, zatrudnieni w przemyśle i komunikacji

zaoferowali dotychczas ponad 996 milionów zł.

Po tych słowach zrywa się burza oklasków. Delegaci wstają, dając w ten sposób wyraz swego szacunku dla przodowników pracy.

REFERAT SEKRETARZA EKONOMICZNEGO KW PZPR TOW. BUKOWSKIEGO

W dalszym ciągu obrad, Sekretarz ekonomiczny KW PZPR tow. Stanisław Bukowski wygłosił referat na temat zagadnień gospodarki morskiej i roli Partii w tej dziedzinie. Referat był często przerywany oklaskami, zwłaszcza w tych momentach, kiedy mówca podkreślał osiągnięcia robotników i rybaków. Przykłady pomysłów racjonalizatorskich przodowników pracy i mistrzów oszczędności cytowane przez tow. Bukowskiego, budziły entuzjazm na sali.

PRZYBYWA DELEGACJA PRACOWNIKÓW PORTOWYCH I PRZEDSIĘBIORSTW RYBACKICH

Po referacie tow. Bukowskiego przelała przewodnicząca tow. Rudzińska ze Starogardu, obecnie szefowa Wydz. Szkół Partyjnych, która zameldowała o przybyciu delegacji pracowników portowych i rybołówstwa.

Imieniem delegacji przemówił przodownik pracy z GUM-u w Gdyni tow. Hinc. Klasa robotnicza — powiedział tow. Hinc — pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej prowadzi zwycięską walkę o postawienie gospodarki morskiej na poziomie, który przyspieszy nasz marsz do

socjalizmu. Robotnicy i pracownicy morza w myśl wskazań Kongresu Zjednoczeniowego włączyli się w wielki nurt współzawodnictwa pracy i systemu oszczędnościowego.

Dziś, w dniu I-jej Wojewódzkiej Konferencji PZPR, zobowiązujemy się zdwoić nasze wysiłki. Pracownicy CZPPW wykonają przedterminowo plan przedprodukcyjny, kapitalny remont 5 dźwigów, w czasie krótszym o dwa miesiące i zeszczędzą w roku bieżącym 44 miliony złotych.

Wniosek ten przyjęli delegaci długo niemiłymi oklaskami.

Tow. Hinc meldował w dalszym ciągu, że jeszcze w roku bieżącym Związek Zawodowy Państwowego Przemysłu Węglowego przekaze mieszkańcom robotnikom za sumę 70 milionów zł.

Robotnicy „Portorobu” zobowiązali się do uczczenia Konferencji zwiększonej wydajności pracy o 15 proc., przekroczyć i przedterminowo wykonać plan. Do dnia dzisiejszego pracownicy „Portorobu” zrealizowali oszczędności w 65 proc.

Pracownicy Przedsiębiorstwa Polowów „Arka” osiągnęli 65 proc. połowów i zobowiązali się do przedroczenia planu o 20 proc. Z przewidywanej sumy 38 mil. zł. oszczędności rocznych zaoferowano do dnia dzisiejszego 21 mil. 500 tys. zł.

Polowy pracowników „Dalmoru” zostały zrealizowane w sezonie białej ryby w 100 proc., mimo złych warunków atmosferycznych i nieprzewidywanych awarii. Dzięki zorganizowaniu sieciarni zaoferowano 18 mil. zł. w dewizach, które dotychczas wydawane były za granicą na zakup sieci.

Pracownicy „Dalmoru” zobowiązują się do wykonania rocznych zadań w ciągu 11 miesięcy.

Produkcja Stoczni Rybackich za pierwsze półrocze została osiągnięta już w dniu 27 maja br. Całoroczna produkcja zostanie wykonana w ciągu 10 miesięcy.

Zapewniamy delegatów Konferencji Wojewódzkiej — kończy wśród burzliwych oklasków tow. Hinc — że pracownicy morza, prowadzeni przez PZPR, zbudują silną Polskę na morzu, zbudują socjalizm.

W dalszym ciągu przystąpiono do dyskusji, której przebieg podamy w numerze jutrzejszym.

Odsłanianiem „Międzynarodówki” zakończono pierwszy dzień obrad.

Prawidłowe kierownictwo i kontrola pracy decydują o realizacji zadań

(Dokończenie referatu tow. Witolda Konopki)

Jest niemało Komitetów Gminnych, gdzie cały ciężar pracy spoczywa na jednym towarzyszu. Taki styl prowadzi do osłabienia organizacji partyjnej, a zarazem hamuje wzrost młodych kadr partyjnych.

Tego rodzaju aktywności, mimo najlepszych chęci, nie pomagają organizacji partyjnej, gdyż całe dnie spędzają na różnych posiedzeniach. Wokół nich jest niemało dobrych towarzyszy, którzy mogliby wziąć na siebie poszczególne działy pracy, ale ci „aktywiści” ich nie widzą. Trzeba, by nasze kierownictwo partyjne nauczyło się dzielić planową pracę i działać kolektywnie.

W walce o wyższy poziom ideologiczny

Poważnym instrumentem zacieśnienia związku organizacji partyjnej z masą jest agitacja. Według niekompletnych danych pracuje w tej chwili 126 grup agitatorów, obejmujących do 1100 osób. Przykładem pozytywnej działalności, są piękne osiągnięcia agitatorów MZKG, którzy w ciągu jednego tygodnia w maju br. wykonali swe pierwsze zadanie, wprowadzając w wyniku indywidualnych rozróżnień na kursy dla analfabetów 47 bezpartyjnych towarzyszy pracy.

Jako podstawowe zadania w sprawach agitacji trzeba:

- 1) na podstawie stałego studiowania doświadczeń usprawnić dobór agitatorów.
- 2) prowadzić systematyczną pracę instruktorską z grupami agitatorskimi.
- 3) zwracać ściślejszą uwagę na terenowym problematyzacji zadań pracy i gmin.
- 4) wykorzystać grupy agitatorów w akcji łączności miasta i wsi.

Wzrostowi organizacyjnemu Partii towarzyszyli w okresie sprawozdawczym wzrost poziomu ideologicznego w oparciu o bogactwo sformułowań programowych Kongresu.

Ogrem naszej walki o podniesienie poziomu politycznego organizacji partyjnej jest rozbudowa wewnętrznej organizacji.

Czeka nas wielka praca w tej dziedzinie. Poziomym wykształceniem naszej organizacji stawia przed nami wielkie zadania.

Partyjna Szkoła Wojewódzka w okresie sprawozdawczym przeprowadziła cztery turnusy szkoleniowe, obejmujące 361 słuchaczy. W okresie sprawozdawczym szkoła okrzepła organizacyjnie, co wyraża się w częściowym przewyższeniu złych, często teoretycznych metod nauczania, drogą szerszego uwzględnienia w programie i seminariach zagadnień organizacyjnych, wprowadzenia specjalnego dnia zebrania partyjnych oraz delegowania słuchaczy do praktycznych prac partyjnych. Zajęcia opierają się na planowym samokształceniu, uzupełnianym przez seminaria i konsultacje.

Szkolenie fabryczne obejmuje łącznie 63 grupy z ilością 2018 słuchaczy.

Szkolenie gminne obejmuje 42 organizacje gminne w 10 powiatach z udziałem 1059 towarzyszy. Poziom tych kursów jest jednak niedostateczny.

Podniesienie szkolenia na wyższy poziom stanowi jedno z czołowych zadań naszej organizacji wojewódzkiej. Nie wolno nam przy tym spychać sprawy szkolenia wyłącznie na sektor propagandy i tzw. średni aktywności. Zadanie szkolenia siebie i innych winno być wczelonym zagadnieniem pracy Miejskich i Powiatowych Komitetów, ambicją każdego aktywisty.

Kadry decydują

Decydującym elementem pracy partyjnej są kadry. Umiejętność właściwego ich rozsta-

wienia rozstrzyga o prawidłowym rozwoju i zwycięstwach organizacji partyjnej.

Mamy dość duże osiągnięcia w dziedzinie wysuwania robotników i chłopów na stanowiska kierownicze w aparacie państwowym i gospodarczym. W ostatnim okresie stanowisko dyrektora Portorobu objął były robotnik tow. Kostrzewa, wice-dyrektorem Okręgu PNZ został tow. Skołozynski, dyrektorem Fabryki Obrabiarek w Gdańsku — tow. Hajduga, starosta powiatowym w Sztumie — tow. Kozłowski, były robotnik MZKG w Gdyni, wicedyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego jest od niedawna tow. Tomczak. Przykładów takich można podać znacznie więcej i trzeba stwierdzić, że ta polityka personalna prowadzi do wciąż większych osiągnięć gospodarczych.

Ale uderza fakt, że nie mogą pochwały się wypadkami wysunięcia robotników na kierownicze stanowiska decydujące na Wybrzeżu przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Żegluga: GUM, GAL, Administracja Rybacka, Zjednoczone Stocznie Polskie. Wobec ogromnego ciężaru gatunkowego zagadnień gospodarki morskiej na Wybrzeżu, fakt ten ciąży na całokształcie sytuacji. W tym zagadnieniu, jak i w innych, przedsiębiorstwa gospodarki morskiej pozostają, niestety, w tyle za innymi przedsiębiorstwami.

Zarządzeniem organizacji partyjnej na najbliższym etapie będzie przewyższenie tych oporów i włączenie od-cinka morskiego w całokształt naszej walki o wierne demokratycznej kierownictwo kadry ludowe. Pomóżcie nam w tym klasa robotnicza i inteligencja Wybrzeża.

Na naszej pracy w dziedzinie polityki personalnej ciąży fakt, że nie bierze w niej

jeszcze udziału cała organizacja partyjna. Pierwsze posiedzenia Komitetów Fabrycznych poświęcone dyskusji nad sprawozdaniami kierowników personalnych wskazują, że we szliśmy na słuszną drogę mobilizacji partii w tych sprawach.

Trzeba do końca przewyższyć ciężar na części aktywności oporów w sprawie kierowania na bardziej odpowiedzialne stanowiska kobiet i młodzieży. Główne zadanie całej organizacji to pomagać towarzyszą wysunięciu na kierownicze stanowiska, otoczyć ich opieką.

Wobec nowych zadań

Partia powierzyła nam zadania kierowania budową fundamentów socjalizmu na Wybrzeżu w miejscu styku naszej Ojczyzny z kapitalistycznym Zachodem.

Dlatego wydać nam się, że organizacja nasza winna postawić swoją pracę tak, by jak najlepiej izolować i rozbić naszego wroga klasowego wszędzie, gdzie on występuje w sposób jawny czy zamaskowany.

Zadanie to możemy wykonać tylko, jeżeli potrafimy sięgnąć do najgłębszych mas i skupić je wokół siebie, przyciągnąć chwilemi i przekonać ich o słuszności naszej sprawy.

To wielkie zadanie my PZPR-owcy gdańscy woje-wódzka budujemy z uporem dzień po dniu wykonujemy.

Bedziemy wzmacniać siłę naszej wielkiej partii.

Sprawozdanie ustępującego wojewódzkiego Komitetu partii tow. Konopka zakończył słowami: „Na naszej organizacji partyjnej ciąży wielka odpowiedzialność”.

NIECH ŻYJE POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA I JEJ KOMITET CENTRALNY!

Teatry

TEATR WIELKI — Gdańsk — o godzinie 12 ostatni występ M. Chmurkowska, Wiera Gran, T. Bocheński. — godz. 20. „Zołnierze Królowej Madagaskaru”. Znizki ważne.

TEATR DRAMATYCZNY — Gdynia — godz. 18-ta ostatni występ M. Chmurkowska, Wiera Gran, T. Bocheński. Godz. 20-ta „Pygmalion”.

Kina

Gdańsk — Światowid — „Dzwonnik z Notre Dame”, dozw. od lat 16. **Wrzeszcz** — Bajka — „Dzieci z jednego podwórka”, dozw. od lat 8. **Wrzeszcz** — Capitol — film kolorowy „Wielka Nagroda”, dozw. od lat 14. **Sopot** — Baltyk — „Rzym między wojnami”, dozw. od lat 18, pocz. seansów 19. 21.

Gdynia — Warszawa — od 20 dni. „Młodość poety” — film na tle życia Puszkina. Pocz. seansów: 17. 19 i 21.

Gdynia — Fala — „Na granicy”, dozw. od lat 10.

Gdynia — Atlantic — Warszawa — „Ulica Graniczna”, Pocz. Warszawa godz. 15.30, 18. 20.30, pocz. w Atlantic godz. 16.00, 18.30, 21.00 — dla młodzieży dozwolony.

Gdynia — Goplana — „Daleka Droga”, — Pocz. seansów godz. 17. 19, 21.

Gdynia — Promień — „Pewnej nocy”.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na dzień 26 czerwca 1949 r.
7.00 — Audycja dla wsi — gawęda Antoniego Słonki. 7.15 — Muzyka, 8.00 — Dziennik poranny, 8.25 — Muzyka, 8.55 — Aud. S. K. R. K., 9.00 — Nabożeństwo, 10.00 — Muzyka, 10.20 — Audycja regionalna — Koncert ze wsi, 11.00 — Aud. świąteczna, 11.35 — Uwertury popularne z płyt, 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.04 — Poranek muzyki operowej, 13.00 — Radiokronika, 13.15 — Koncert „Niedziela na wsi”, 14.00 — Pog. „Fryderyk Loefler, 14.10 — „Kantata wiosenna” — słuch. dla dzieci, 14.30 — Koncert Polskiej Kapeli Ludowej, 15.00 — „Eugeniusz Oniegin” — słuch., 16.00 Dzień, popoł., 16.20 — Muzyka, 16.45 — „Martin Andersen Nexø”, 17.00 — Koncert, 18.00 — „Pan Tadeusz” Mickiewicza, odc. 22, 18.20 Uwertury C. Debussy’ego na fortepian, 18.40 — „Melodie świata”, 19.05 — Aud. rozrywkowa, 19.30 — Z życia Zw. Radzieckiego, 20.00 — „Uśmiech i piosenka”, 20.20 — Koncert rozrywkowy z Czechosłowacji, 21.00 — Dziennik wieczorny, 21.40 — Wiadomości sport., 22.10 — Muzyka, 22.15 — Koncert symfoniczny z Brukseli, 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.10 — Muzyka taneczna, 24.00 — Koniec audycji.

W Klubie Prasy i Książki

Wśród licznych sklepów księgarskich stolicy, największą obecnie popularnością cieszy się księgarnia Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”, na Placu Unii Lubelskiej, otwarta w ramach Klubu Prasy i Książki.



W sklepie tym, wyposażonym w bogate asortymenty książek w różnych językach, jest stale pełno klienteli, a szczególnie młodzieży, którą pociąga obfity dział przeznaczony dla niej lektury. Zastosowany tu po raz pierwszy w polskim handlu księgarskim, system „Obsługujemy się sami”, zdał w pełni egzamin.



Każdy, pragnący nabyć jakąś książkę — wyszukuje jej tytuł, w złożonych na ladzie katalogach, wybiera sam sobie potrzebny egzemplarz z półek, placąc za niego w kasie. Przy okazji ma możliwość przejrzania wielu innych, interesujących dzieł.



Obok księgarni znajduje się, ładnie urządzona czytelnia książek i czasopism, zarówno polskich jak i zagranicznych.

Czytelnia jest bezpłatna, to też ma, oprócz przygodnych, wielu stałych „konsumentów” drukowanego słowa.

(VS).

GŁOS SPORTOWY

Kokot II w pierwszej reprezentacji Polski na mecz z Węgrami

Rozmowa z prezesem gdańskiego OZPN ob. Kwarczyńskim

Łączymy się z Gdańskim Okręgowym Związkiem Piłki Nożnej. Z drugiej strony linii odzywa się głos prezesa Związku ob. Kwarczyńskiego.

— Halo! —

— Co, już z Warszawy? — pytamy zdziwieni obecnością prezesa Kwarczyńskiego, który załatwiał w stolicy sprawy meczu piłkarskiego Polska — Węgry w Gdańsku.

— A, tak — odpowiada nasz rozmówca. Szybko załatwiłem sprawę meczu drugich reprezentacji. Teraz je-

steśmy w trakcie intensywnych przygotowań organizacyjnych, do tego pierwszego międzynarodowego spotkania na naszym terenie.

— Przede wszystkim proszę nam powiedzieć, jak się przedstawia sprawa biletów wstępu?

— Otóż to! — słysząc w słuchawce — problem biletów został już praktycznie rozwiązany. Wszelkie instytucje ze Związkami Zawodowymi, organizacjami wojskowymi i młodzieżowymi na czele winny do sekretariatu

Związku nadsyłać zbiorowe zgłoszenia na bilety. Końcowy termin przyjmowania zgłoszeń upływa z dniem 30 czerwca. Przewidujemy 50.000 miejsc.

— Panie prezesie — pytamy — jaka opinia panuje w Warszawie co do wyniku spotkania w Gdańsku?

— Musimy wygrać — to mówią w stolicy — odpowiada prezes Kwarczyński — będzie to ciężki orzech do zgryzienia, bowiem Węgrzy dysponują dwoma równorzędnymi zespołami. Chciałbym dodać, że do Węgier wyjeżdżają ponadto nasi juniorzy. Gospodarze przygotowują się pilnie do rewanżu...

— Czy składy zostały już ustalone?

— Jeszcze nie. Odnosnie pierwszej reprezentacji panuje przekonanie, że duże zmiany w składzie nie zajdą. Koncepcja drugiej drużyny jest jeszcze w stanie płynnym. Zła forma nie, których piłkarzy poza tym kontuzje wpłynęły na opóźnienie ustalenia składu. Prawdopodobnie dowolimy się o tym na miejscu po przyjeździe przedstawicieli PZPN-u. Staram się przeformować Gronowskiego, który znajduje się obecnie w doskonałej formie...

— Jeszcze jedno krótkie pytanie — mówimy — jak z Kokotem?

Z drugiej strony linii słyszymy radny głos prezesa Kwarczyńskiego: Pozytywnie Kokota na prawym skrzydle w pierwszej reprezentacji jest pewna! W Warszawie wyrażają się o nim pochlebnie. Kapitan twierdzi, że lepszego prawoskrzydłego w chwili obecnej nie mamy — kończy nasz sympatyczny rozmówca JUR

Młodzi tenisiści polscy wyjechali do Wimbledonu

WARSZAWA. W piątek, 24 bm, wyjechali samolotem do Londynu trzej najlepsi juniorzy polscy w tenisie: Radzio, Kudliński i Lelis, którzy we-

zmają udział w międzynarodowym turnieju tenisowym juniorów w Wimbledonie. Z juniorami wyjechał prezes PZT — inż. Olszewski.

Ciekawsze wyniki turnieju wimbledońskiego

DROBNY WYGRYWA Z PATTYM

LONDYN. W ramach dalszych rozgrywek o mistrzostwo Wimbledonu, ciekawsze spotkania trzeciej rundy gry pojedynczej mężczyzn przyniosły następujące wyniki: Falkenberg (USA) — Asboth (Węgry) 6:4, 7:5, 2:6, 6:4; Schroeder (USA) — Buser (Szwajc.) 6:3, 6:2, 7:5; Bromwich (Australia) — Fannin (Pół. Afryka) 6:1, 6:4; 6:1; Parker (USA) — Hana (USA) 6:2, 6:0, 6:4; G. Brown (Australia) — Ampon (Filipiny) 6:4, 6:2, 7:5; Gonzales (USA) — Coen (Egipt) 6:1, 6:2, 6:4; Quocelli (Włochy) — Peten (Belgia) 6:3, 6:0, 6:3; Sturgess (Pół. Afryka) — Pallada (Jug.) 6:2, 6:2, 6:4.

Niespodzianką była porażka Włocha Marcello del Bello z Amerykaninem Cockburnem w stosunku 0:6, 2:6, 3:6.

II runda gry podwójnej mężczyzn: Drobny (CSR) — Falkenberg (USA) 6:4, 6:4; Gaehand, Peten (Belgia) 6:4, 6:4; 6:4; Borofra Abdessalam (Francja) — Ampon (Filip.) — van Meegeren (Hol.) 6:3, 6:4, 6:0; Cernik, Krajcik (CSR) — Coen, Schaffel (Egipt) 3:0. (Egipcjanie zrezygnowali z dalszej gry); Gonzales, Parker (USA) — Mitic, Pallada (Jug.) 6:6, 6:2, 6:3; Harper (Australia), van Swol (Hol.) — Feher, Vad (Węgry) 3:6, 6:3, 6:4, 13:11.

III runda: Bromwich, Sedgman (Australia) — Jackson, Kemp (Ir.) 6:1, 7:5, 6:1; Mulloy, Schoeder (USA) — Matous (CSR), Puncce (Jug.) 6:1, 6:4, 6:1.

Najciekawszym spotkaniem w II rundzie gry pojedynczej mężczyzn o mistrzostwo Wimbledonu był mecz

Dziś wyścig kolarski kolporterów „Głosu Wybrzeża” i „Dziennika Bałtyckiego”

W niedzielę dnia 26 bm, na trasie Gdańsk—Gdynia odbędzie się wyścig kolarski kolporterów RSW „Prasa” i „Czytelnika”. Zawody będą nie tylko próbą szybkości i wytrzymałości, ale i dowodem sprawności, bowiem regulamin wyścigu przewiduje, że na starcie każdy z zawodników otrzyma pewną ilość gazet, które będzie musiał dostarczyć do jednego z kiosków na trasie. Start o godz. 11.30 z Gdańska, przed KW. PZPR, meta przy Skwerze Kościuszki w Gdyni.

Wielkie magazyny w Moskwie otwarte są do północy

(Korespondencja własna)

To nie była właściwie wódzka. Stałem rano przy oknie. Na ulicy stały dwie oszklone budki. Widzę napis umieszczony na jednej: sprzedaż lodów. Jest godzina 8-ma, przechodniów sporo, ale na lody widać jeszcze nie pora, natomiast przed drugą budką tworzy się kolejka. Jeszcze nie wiem po co ludzie się pehaja. „Pehaja”, to zresztą niewłaściwe określenie, bo odrzuć tworzy się normalny rząd, który poczynają się posuwać powoli. Widzę pierwszych oddalających się od budki. Kupują gazetę. Żołnierze, cywile, kobiety, chłopcy w wysokich butach Kirgizi, jeden młody, drugi stary już, zdaje się przyjeździ. Ludzi coraz więcej.

W Moskwie nie ma ogonków. Jeśli ujrzye gdzieś ludzi ustawionych w rząd, to wiadomo, że to po gazety, które sprzedaje się zresztą w mguieniu oka. Skłamałem. W

Moskwie widać jeszcze ogonki w olbrzymich magazynach, ale to nie dlatego, że brak towaru. Magazyny wszelkiego rodzaju są zawałone wszystkim, o czym człowiek może zamarzyć. Kolejki ustawiają się po prostu po to, aby szybciej i sprawniej odbierać towar. Napisałem: odbierać towar i pragnę to wyjaśnić. Na wszystkich towarach są uwidocznione ceny. Nie trzeba o to pytać, ani targować się. Podobą ci się ten lub ów gatunek ryby, czy mięsa, spoglądasz na cenę, wpłacasz odpowiednią kwotę do kasy i trzymając w ręku pokwitowanie z odbioru pieniędzy, ustawiasz się po odbiór towaru. Nieświadom tych praktyk straciłem któregoś dnia sporo czasu: chciałem kupić trochę herbaty i stanąłem przed ladą w przekonaniu, że sprzedawczyni zapyta czego sobie życzę (w na wasie: herbatę sprzedaje się w specjalnych sklepach, podobnie jak tytoń, owoce, słody-

cze) tymczasem nikt nie zwrócił na mnie uwagi.

Widziałem ludzi odbierających swoje zawiniątko, ale nie spostrzegłem, aby ktokolwiek dopytywał się o gatunek czy rodzaj herbaty. Zorientowałem się, że mogę sobie samemu wybrać to, co mi się podoba, wpłacić do kasy należność, po czym odebrać gatunek, który sobie obrałem.

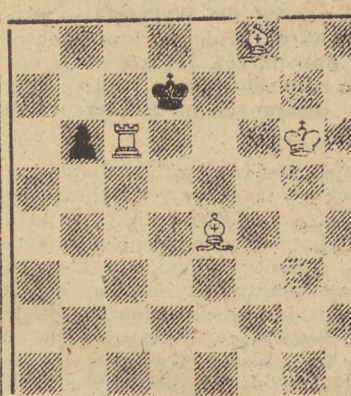
Magazyny są niezwykle czyste. Wszystkie łśni. W sklepach nie wolno palić i w nowych dzielnicach Moskwy nie ma magazynów, któryby nie posiadał odrębnego wejścia i odrębnego wyjścia. Setki tysięcy kupujących narzuciło architektem nowe rozwiązania przestrzeni magazynów. Setki tysięcy kupujących sprawiło, że wielkie magazyny są otwarte w Moskwie do 12-iej (słownie: do dwunastej) o północy. Bo magazyny są dla ludzi.

S. Wygodzki



SZACHY

OBRONA SYCYLIJSKA
grana w turnieju o mistrzostwo
Polski, Kraków 1948 r.



Białe: H. SZAPIEL
Czarne: N. BOROWSKI.

1. e4, c5, 2. Sf3, d6, 3. d4, cxd4, 4. Sxd4, Sg6, 5. Sc3, g6, 6. Ge2, Gg7, 7. Ge3, Sc6, 8. Sb3, 0-0, 9. 0-0, Ge6, 10. f4, Sa5, 11. Sd4, Ge4, 12. Gd3, Wc8, 13. Kh1, a6, 14. Wc1, c5, 15. a3, e5, 16. Se2, d5, 17. e4, Sd5, 18. Sd5, Gd5, 19. Sc3, Ga8, 20. f5, e4, 21. Ge2, Sc4, 22. Gc4, Wc4, 23. He2, Ge5, 24. Hf2, f6, 25. Sd1, g5, 26. c3, Hd6, 27. Imięńskiego. Zapisy na miejscu.

g3, Gd5, 28. Hd2, Wc7, 29. Sf2, h5, 30. Kg1, h4, 31. Sg4, h3, 32. h3, Wd7, 33. Sxh5, Hxh5, 34. Hd4, Hc7, 35. Wf-d1, Gc6, 36. Hc5, Wd3, 37. Wd3, e:d3, 38. Hd4, Ga8, 39. Hg4, Wc8, 40. Wc1, He5 i białe podały się. Zyswa, interesująca walka!

KRONIKA

W dniu 19 bm. zakończyły się półfinały drużynowych mistrzostw Polski. Po zwycięstwach w pierwszym meczu uplasowała się YMCA Gdańsk 14,5 punkta, na dalszych miejscach I. K. S. Inowrocław — 14 pkt., TPR Gdańsk — 13,5 pkt., YMCA Szczecin — 11,5 pkt., ZZK Olsztyn — 6,5 pkt.

Do finału zakwalifikowały się pierwsze trzy drużyny, które wykazały wyrównaną formę. Najwytrwalszymi graczami okazali się Mackiewicz — Gdańsk i Wendykier — Szczecin. Po 11-godzinnej grze wygrał Wendykier.

Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem.

W dniu 23 bm. przybędzie do Gdańska K. S. „Stal” Elbląg, która gościć będzie TPR Gdańsk. Spotkanie odbędzie się w Klubie Towarzystwa Wzrzeszcz, Rokossowskiego 22 o godz. 10-tej.

Sekcja szachowa TPR Gdańsk zawiadamia, że w każdy poniedziałek i piątek o godz. 18.00 odbywają się wykłady teorii szachowej pod kierunkiem ob. ob. Swinarskiego i Imięńskiego. Zapisy na miejscu.

NASI CZYTELNICZY PISZĄ:

Łatwo pobierać 60% - trudniej remontować stadion

„Stadion Sportowy we Wzrzeszczu jest własnością Zarządu Miejskiego, który poza 60% zebranej sumy z każdej imprezy sportowej, nie interesuje się nim wcale. Tak więc K.S. „Lechia”, był zmuszony na własny koszt wywalczyć boisko, naprawić zegar itd. Ponadto Zarząd Miejski nie zezwala na stadionie trenować graczom ligowym. Nasze kluby sportowe, oddając 60% z

każdej imprezy, nie są w stanie płacić za naprawy stadionu, co w zasadzie należy do Zarządu Miejskiego.

Jeśli stan ten będzie trwał dłużej, to ludność Gdańska zostanie pozbawiona imprez sportowych.”

(Dest).

W sprawie opieki Zarządu Miejskiego nad stadionem sportowym we Wzrzeszczu, upłynęło już do redakcji kilka zażaleń. Sądzimy, że „konserwacja stadionu” nie polega na samym pobieraniu pieniędzy. Zarząd Miejski jest obowiązany przeprowadzać wszelkiego rodzaju remonty stadionu, a nie obciążać dodatkowo budżety poszczególnych klubów sportowych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. JÓZEF STACHOWIAK — Gdynia. Szkół takich na terenie naszego województwa niema. O informację proszę zwrócić się bez pośrednio do Ministerstwa Oświaty, Departament VII w Warszawie.

Ob. JÓZEF JURZAK — Kościerzyna. Na warunkach, jakie podaje, gospodarstwa otrzymać nie można.

Ob. KAZIMIERZ SARNOWSKI — Starogard. — Wierszy nie umieszczamy.

Ob. JAN WIDLIŃSKI — Kędzyn. Argumenty Wasze nie są słuszne, gdyż opłaty za pobyt na wczasach uzależnione są od wielkości zarobków, pracowniczych. Pracownicy zarabiający do 10.000 zł miesięcznie odpłacają za 14-dniowy pobyt 1.120 zł. — zarabiający od 10 do 18.000 zł. — 1.960 zł. i zarabiający ponad 18.000 zł. — 2.800 zł. Pozo-

Ilia Erenburg BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz (224)

14.

Na widok niemieckiego lejtnanta Jose chwycił za automat. Wszyscy się roześmieli:

— Cóż to, nie widzisz, że to Miki?

Jeszcze efektywniej wyglądał Czech — szare gabardynowe palto, pilśniowy kapelusz, olbrzymia teka ze świnińskiej skóry. Czterech partyzantów włożyło mundury niemieckich żołnierzy. Czech świetnie mówi po niemiecku; pójdą z nim Miki i przebrani partyzanci. Dede z obsługi karabinów maszynowych pozostanie przy bramie: otworzą ogień, jeżeli ochrona więzienia zdoła wezwać Niemców z miasta. Woronow, Charlot i Jose spróbują zdjąć wartownika z wieży.

Kiedy już wszyscy byli w komplecie, Dede rzekł:

— Do więzienia mamy sto dwadzieścia kilometrów. Musimy wszystko zakończyć do godziny trzeciej po północy. Jeżeli się spóźnimy, to jutro ich rozstrzelają...

Była to desperacka jazda — w ciemną, dżdżystą noc po krętych drogach. Kierowcy śpieszyli — jutro tamtych mają rozstrzelać. Omijano posterunki, jechano polnymi drogami. Wszyscy chcieli wpaść w mrok, posiekany cieniułkami kresczkami deszczu.

Czech zastukał do bramy.

— Otwierać!
— Kto tam?
— Gestapo. Przyjechaliśmy po skazanych...

Ochrona była francuska. Dwa gestapowców pilnowało porządku, spali teraz spokojnie na ceratowym tapczanie w gabinecie naczelnika. Wartownik nie otwierał bramy: rozkaz nie wpuszczać nikogo:

— Idioci, wszystkich was wysłał do Niemiec...

Wartownik jeszcze raz spojrzął przez okienko: gestapo... Ten z teczką tu już przychodził. Niech ich diabli wezmą: jeden da rozkaz, inny go odwołuje, a my będziemy pokutować! Jak się rozłożyło, to raz — dwa i skieruje na ciężkie roboty... Czech walił w bramę, kłął. Więc wartownik, westchnąwszy, otworzył boczne drzwiczki.

Na dziedziniec wbiegli obudzeni przez hałas gestapowcy. Jeden z nich krzyknął:

— Ognia!

Zaterkotał karabin maszynowy, obaj Niemcy upadli prawie jednocześnie. Woronow zdążył ogłuszyć wartownika na wieży. Teraz dziedziniec był w zasięgu jego automatu. Dozorcy, który zamierzał się opierać, spotkał los gestapowców.

— Otwieraj cele — rozkazał Miki.

Skażancy byli przekonani, że to są Niemcy. Prowadzą na rozstrzelanie... Nikt nie uwierzył w głos Miki, który wołał: „Przecież my jesteśmy z maquis”...

— Towarzysze, umrzem za godnością!

Zaspiewali Marsyliankę. Wówczas Miki nawymyślał im od „zbioru idiotów”, „kiełbas”, „gęsi”, używając poza tym innych, jeszcze bardziej obrazowych epitetów; a im dobitniej kłął, tym weselsi stawali się skażancy: tak kłąć umie tylko ktoś swój... Wtem jeden z więźniów rzucił się na Miki:

— Rene!

Miki uściskał go, po czym oświadczył:

— Po pierwsze nie jestem Rene, lecz Miki, po drugie — mowy i kwietne owacje odłożone są na wieczór. A teraz żywy! Ciężarówka są na dole, miejsca, nawiasem mówiąc, nie numerowane...

Jednej separaty nie można było otworzyć. Dozorca przysięgał:

— Klucz złamany.

— Klucz — to drobiazg — rzekł Miki. — Ot, ja ci kark połamię, to będzie trochę gorzej...

Dozorca postękał i otworzył drzwi. Na podłodze leżał Maurycy, nie mógł się ruszyć, wyniesiono go na rękach. W dyżurce Mado spostrzegła: to Jaguot.

— Co robicie tutaj?

Nie patrz na Mado odpowiedział:

— Mieli mnie na rano wypuścić. Niemcy powiedzieli, że bym oczekiwał tu.

Mado odszukała Dede: spotykała się z nim, gdy Dede był w oddziale „Gabriel Peri”.

— Dede, tu jest zdrajca, to on wydał Maurycęgo.

Dede odrzekł:

— Zabierzemy i zdrajcę.

Uwolnili dwudziestu siedmiu więźniów; prawie wszyscy mieli być rozstrzelani następnego ranka. Charlot znalazł swego brata. Miki nie mógł się uspokoić: „Nie, po myśl tylko — nagle widzę, że to Pierre, pracowaliśmy z nim w tym samym oddziale fabryki”...

Ciężarówka pomknęła pod górę. Rozwidniło się. Dookoła był nagi i mokry las. Dede zatrzymał samochód. Zwrócił się do Jaguot:

C. d. n.